

CZASOPISMO TECHNICZNE

ORGAN MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH

I POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE

Lwów 1928
Nakład Polskiego Tow. Politech.

REDAKTOR:

Inż. WŁODZIMIERZ RONIEWICZ.

REDAKTOR CZĘŚCI URZĘDOWEJ:

Inż. ZDZISŁAW WARCHAŁOWSKI,

NACZELNIK WYDZ. PREZYDJ. MIN. R. P.

KOMITET REDAKCYJNY:

Inż. EMIL BRATRO, Dr. MAKSYMILJAN MATAKIEWICZ, Dr. OTTO NADOLSKI, Dr. ROMAN WITKIEWICZ
PROFESOROWIE POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

ADMINISTRATOR:

Inż. MICHAŁ MAZUR.

Rocznik XLVI 1928
2 340 rys. i 20 tablic

Bücherei
Marinehafenbaudirektion
Gotenhafen
Nr. P-46

Gdański Urząd Morski
BIBLIOTEKA
Nr. 68/T 14

LWÓW 1928.

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA POLITECHNICZNEGO WE LWOWIE.
Z PIERWSZEJ ZWIĄZKOWEJ DRUKARNI WE LWOWIE, UL. LINDEGO 4.

III 0572



13.340



SPIS RZECZY

zawartych w roczniku XLVI „Czasopisma Technicznego“ z roku 1928.

(Artykuły z rysunkami oznaczono gwiazdką:*)

A. Część urzędowa.

	Stronica
Zmiany personalne:	
Mianowania	17, 133, 165, 229
Przeniesienia	17, 49, 133, 230
Przeniesienia na emeryturę	133, 230
Zwolnienia	17, 49, 133, 230
Zmarli	17, 49, 230
Ustawy i rozporządzenia (ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“)	17, 49, 85, 101, 133, 165, 229, 325
Komunikaty:	
Egzaminy na mierniczych przysięgłych	17, 230
Przepisy dotyczące obliczeń statycznych w budownictwie lądowym	230
Wykaz mierniczych przysięgłych	230

B. Część nieurzędowa.

Architektura i Budownictwo.

Kuryłło Adam: O nowszych budowlach żelbetowych w Polsce *	1, 18
Zubrzycki-Sas J.: Znaczenie piramid egipskich *	118
Zubrzycki-Sas J.: Zabytki miasta Lwowa *	133, 213, 325
Ostkiewicz-Rudnicki: Płyty trocinowo-cementowe	159
Przepisy, dotyczące obliczeń statycznych w budownictwie lądowym	130
Ruchome rusztowanie murarskie w polskim przemyśle budowlanym	193
St. Barabzar: Sztuka ludowa na Podhalu (J. Sas-Zubrzycki)	195

Biblijografia.

Dzieła i czasopisma nabyte na własność Biblioteki Politechniki Lwowskiej	16, 32, 47, 62, 131, 163, 179, 196, 211, 228, 244, 322, 340, 388
Książki nadesłane	32, 47, 62, 100, 115, 131, 179, 196, 276, 292, 322, 340, 388
Katalog Biblioteki Politechniki Lwowskiej. Cz. IV. (M. M.)	292

Drogi i ulice.

Drexler Ignacy: Pomysł przekształcenia ulicy Marszałkowskiej we Lwowie *	40, 54
Matakiewicz Maksymiljan: Pomysł przekształcenia ulicy Marszałkowskiej we Lwowie.	59

Stronica

Nowicki Romuald: Smołowanie dróg	240
Ostkiewicz-Rudnicki: Bitvargen	320
Gospodarka drogowa w Polsce w r. 1927	114
Roczne wydatki w Anglii na utrzymanie dróg	114
Ćwikiel J. B.: O ruchu na drogach bitych, grubości nawierzchni i obliczeniach zużycia tłucznia (E. Bratro)	306
Min. Rob. Publ.: Zestawienie obliczeń rezultatów pomiarów ruchu na drogach państwowych w r. 1926 (E. Bratro)	306
Min. Rob. Publ.: Wykresy ruchu i grubości nawierzchni na drogach państwowych w r. 1926 (E. Bratro)	306
Budowa szosy w Meksyku	321
Znaczenie dróg	322
Problem komunikacyjny w Londynie	322
Oczyszczanie dróg z odpadków żelaznych	387
Stan dróg a automobilizm	387

Drogi żelazne.

Wątorok Karol: Projekt ministerjalny Polskiej nawierzchni kolejowej *	4, 19
Bratro Emil: Komunikacja samochodowa i jej stosunek do kolei	24, 36
Zazula Albin: Izolujące złącza stykowe *	315
Krüger Aleksander: Rozważania nad sprawą spawania szyn kolejowych	316
Mozer W.: Typy naprawni taboru kolejowego i zagadnienia transportu w nich *	363, 378
Kolej podziemna w Londynie	15
Najdłuższy tunel kolejowy w Ameryce	15
Niejednolita gęstość materiału szyn przyczyną wypadków kolejowych	15
Nowa dresyna motorowa	15
Budowa torów kolejowych na lodzie	15
Układanie torów pomocniczymi urządzeniami mechanicznymi	30
Koleje angielskie	30
Umniejszenie zużycia szyny i krysy koła	30
Mechaniczne utrzymanie nawierzchni	60
Nowy kształt łubka złączonego	60
Cauer W.: Dworce osobowe (M. Thullie)	62
Szczerbowski Władysław: Podręcznik do przepisów stacji widowych (Krüger A.)	100
Statystyka polskich kolei państwowych za r. 1926	114
Kolej Kalety-Podzamecze	114

	Stronica
Nowa linja kolejowa od Kutna do Płocka	114
Kolej podziemna w Madrycie	114
Nagle przesuwanie się podkładów	114
Nadzwyczajnie długi bieg parowozu towarowego w Sta- nach Zjedn. P. A.	115
Wagony turystyczne	115
Najszybszy pociąg na świecie	115
Wystawa komunikacyjna we Lwowie	115
Organizacja kolei rumuńskich	115
O stuleciu rozwoju lokomotwy	131
Podparcie szyn na mostach niemieckich *	161
Kolej lilipucia z wagonem przegubowym	162
Podkłady żelazno-betonowe	163
Podkład żelazno-betonowy z przegubem	163
Podbijanie podkładów żelaznych w Niemczech	163
Nowy kierunek w budowie parowozowni na kolejach bel- gijskich i francuskich	194
Impregnacja drzewa	194
Bilans przedsiębiorstwa: Polskie Koleje Państwowe	227
Droga żelazna murmańska	227
Użycie starych szyn kolejowych	227
Urządzenia do dociskania łubków na stykach szyn pa- tentu inż. Kłosowskiego	227
Poprzeczne nadpęknięcia powierzchniowe szyn kolejowych	228
Koszta podróżowania koleją	260
Projektowana kolej podziemna w Warszawie	260
Podkłady żelazno-betonowe w Chinach	275
Nowe zastosowanie żelazobetonu w nawierzchni kolejowej	275
Nowe przepisy o rozszerzeniu toru w Niemczech	292
Nowe podkłady żelazno-betonowe na kolei Pensylwańskiej	292
Zużycie szyn *	306
Sieć dróg żelaznych Afryki	321
Jakich podkładów używać na polskich kolejach?	321
Fundamenty.	
Amerykańskie formuły na obciążenie dopuszczalne pali drewnianych	15
Geodezja wyższa.	
Grabowski Lucjan: O odwzorowaniach płaskich wierno- kątnych elipsoidy obrotowej, w których pewien wy- brany południk odwzorowuje się jako linja prosta (oś x-ów)	68, 85
Grabowski Lucjan: O odwzorowaniu elipsoidy quasi- stereograficznym Gaussa-Krügera	341
Geologia.	
Teisseyre Wawrzyniec: O stosunku geologii ekonomicznej do nauk technicznych i o niektórych potrzebach jej zastosowania w Polsce	71, 89
Kongresy i Zjazdy.	
Hauswald Edwin: Prace Międzynarodowego Zjazdu Orga- nizacji i Administracji w Rzymie	93
Hauswald Edwin: Produkcja kolejna lub ciągną	101
Hauswald Edwin: Polski Zjazd Naukowej Organizacji w Warszawie w r. 1928 *	185
Rundo A.: Sprawozdanie z przebiegu 2-go Wszechzwiaz- kowego Zjazdu hydrologów (Z. S. R. R.) w Lenin- gradzie w kwietniu 1928 r. *	203
Pawłowski Aleksander: Kongres genewski Federacji Mię- dzynarodowej Prasy Technicznej i Zawodowej	350
II Zjazd Naukowej Organizacji w Warszawie	32
I Polski Zjazd Hydrotechniczny	211
W sprawie II Zjazdu Nauk. Organizacji	79
II Polski Zjazd Naukowej Organizacji	115
Udział Lwowa w Polskim Zjeździe Naukowej Organizacji	131
X Zjazd Gazowników i Wodociągowców Polskich	211

	Stronica
II Międzynarodowy Kongres budowy mostów i budow- nictwa lądowego we Wiedniu r. 1928	211
Zjazd wychowanków Instytutu Technologicznego w Pe- tersburgu	212
IV Kongres Federacji Międzynarodowej Prasy w Genewie	244
VIII Zjazd Inżynierów kolejowych	276
Okręgowy Zjazd Naftowy w Jaśle i Krośnie	292
Zjazd w sprawie meljoracji Polesia	308
II Zjazd Inżynierów i Techników z Kresów Wschodnich	322
I Polski Zjazd Hydrotechniczny w Warszawie w d. 3—5 stycznia 1929 r.	355
Zjazdy techniczne w czasie P. W. K. w Poznaniu	355
V Międzynarodowy Kongres Nauk. Org. w Paryżu 1929 r.	371
II Ogólno-państwowy Zjazd Meljoracyjny	388

Konkursy.

Posady w Dyr. Rob. Publ. we Wilnie	48, 64
Posady w Dyr. Kolei Państw. w Krakowie	84
Konkursy na wynalazki	180
Posady w Państw. Szkole Przemysłowej w Krakowie	180, 196
Wykonanie prac pomiarowych dla Okr. Urz. Ziemińskiego	260
Konkurs na skonstruowanie siewnika	371

Maszyny parowe.

Oczyszczanie wody zasilającej kotły parowe *	177
--	-----

Materiały budowlane.

Rychlewski Włodzimierz: Badania laboratoryjne materia- łów budowlanych *	155, 174
Wyniki prób cementów	31
Burchartz-Jordan-Schluckebier-Rappold: Materiał budow- lany i jego obrobienie (Thullie M.)	32
Wrażej Władysław: Odporność żeliwa na kwasy i ługi	59
—————	
Cement wyborowy prędko wytrzymały	75
Bauxit-cement	100

Meljoracje rolne.

Rożański Adam: Sprawozdanie Komitetu ekspertów Ligi Narodów o drogach wodnych i portach morskich Polski, o osuszeniu Polesia i o zaopatrzeniu Gór- nego Śląska w wodę do picia	106, 123
Meljoracja Polesia	308

Metalografja.

Wrażej Władysław: Metalografja i uszlachetnienie że- liwa *	104
Wrażej Władysław: Naprężenie wewnętrzne objętościowe jako powody zmian własności fizycznych żelaza w temperaturach między 20 ⁰ a 300 ⁰ *	252, 266, 282
Wrażej Władysław: Trwałe magnesy *	384
—————	
Zgrzewanie elektryczne *	160

Miernictwo.

Piątkiewicz Bronisław: Prace fotogeodezyjne Minister- stwa Robót Publicznych *	313
---	-----

Mosty.

Kuryło Adam: O nowszych budowlach żelbetowych w Polsce *	1, 18
Chróścielewski A.: Podniesienie wykonawcze przeseł mo- stowych *	117, 149, 165, 181
Chmielowiec Alfons: Najkorzystniejszy kształt osi wie- szara w mostach łańcuchowych *	197

Stronica	Stronica
Francos Józef: Zastosowanie własnego systemu przy budowie mostów kratowych na Wiśle w Krakowie i na Wielopólcie w Ropczycach *	293
Ostkiewicz-Rudnicki: Odbudowa mostu drewnianego, drogowego II kl. na rzece Zelwiance na drodze wojew. Wolkowysk-Mosty *	318
Chmielowiec Alfons: Obliczenie dyliny i poprzecznic drewnianych mostów drogowych *	346

Normalja szwedzkie dla mostów drogowych	60
Niektóre zagadnienia przy budowie mostów sklepionych	61
Otis Ellis Hovey: Mosty ruchome (M. Thullie)	62
Most na la Cauche w Étapes	76
Most na Cellinie w Ravedis	76
Automobile trzyosiowe	76
Rekonstrukcja mostu Waterloo w Londynie	76
Rozporządzenie belgijskie dla mostów drogowych	76
Budowle inżynierskie szwajcarskie w teorii i w praktyce	76
Doświadczenia z nitami długimi	99
Badanie ciągłych łuków betonowych	113
Most na Dunaju we Florisdorfie *	161
Normy niemieckie dla obliczania mostów żelaznych drogowych *	161, 193
Boczna sztywność pasów ciśnionych mostów otwartych	161
Kersten: Mosty żelbetowe (Thullie M.)	163
Nowy most na Renie w Düsseldorfie	193
Doświadczenia nad oddziaływaniem mostów łukowych ukośnych	193
Wzmocnienie mostu spawaniem przykładki bez nitowania	193
Mosty łukowe z betonu uzwojonego układu Ljungberga	193
Most wiszący o rozpiętości 1067 m na Hudsonie	211
Most łukowy żelbetowy St. Paul Minneapolis na Missisipi	211
Most żelbetowy łukowy na Piave w Bellum	211
Most kolejowy przez Wisłę pod Sandomierzem	226
Odbudowa 65-metrowego sklepienia ciosowego mostu nad Prutem w Jaremczu	226
Odbudowa 85-metrowego mostu sklepionego przez Izonco koło Salcano	226
Budowa sklepień betonowych w pierścieniach	227
O rozwoju budowy mostów wiszących	227
Most zwodzony układu Scherzera	227
Wykonanie mostów żelbetowych z ruchomem rusztowaniem górnie	244
Most wiszący w Montjean na Loarze	244
Przyczynek do teorii stężonych mostów wiszących	244
Rekonstrukcja wiaduktu Le Day na Orbe	306
Most na rz. Kennebec	306
Nowe mosty kolei niemieckich	321
Otwarcie odbudowanego mostu kolejowego przez rzekę Styry pod Czartoryskiem	321
Referaty na drugim Zjeździe międzynarodowym dla budowy mostów i budownictwa we Wiedniu (M. Thullie)	354
Most wiszący na Ohio w Portsmouth	369
O nitowaniu mostów	369
Most łańcuchowy we Florianopolis	387
Most na Mozeli między Cochem i Cond	387
Naukowa Organizacja.	
Hauswald Edwin: Prace Międzynarodowego Zjazdu Organizacji i Administracji w Rzymie	93
Hauswald Edwin: Polski Zjazd Naukowej Organizacji w Warszawie w r. 1928 *	185
Hauswald Edwin: Wnioski Koła Naukowej Organizacji we Lwowie	189
Skoraszewski Włodzimierz: Rezultaty zastosowania racjonalnej organizacji w budownictwie kanalizacyjnym	190
Hauswald Edwin: Nowe sposoby reorganizacji zakładów przemysłowych *	230
Nekrologja.	
† Szaynok Władysław	47
† Rogoziński Kazimierz *	115
† Maciejowski Andrzej *	178
† Baecker Tadeusz *	307
† Łoś Jan	354
Obrabiarki.	
Nowoczesne obrabiarki skrawające	210
Pomiary wodne.	
Born Artur: Pomiary wielkości wleczenia materiału na dolnej Wiśle *	21, 33, 49
Szachtmajer: Jesienny pochód lodów z r. 1927 *	92
Dawne formuły empiryczne dla łożysk sztucznych	112
Doświadczenia amerykańskie dotyczące przepływu przez koronę grobli murowanej	113
Przemysł.	
Hauswald Edwin: Przemysł. (P. D.)	31
Różne.	
Pareński Aleksander: Zarys monografji rzeki Prypeci *	234 245, 261, 217
Komisja dla spraw piorunochronów	131
25-lecie pracy zawodowej dyrektora gazowni miejskiej we Lwowie inż. Kazimierza Żardeckiego	179
Zebrań towarzyskie ku czci inż. St. Kozłowskiego	336
Samochody.	
Bratro Emil: Komunikacja samochodowa i jej stosunek do kolei	24, 36
Problem komunikacyjny w Londynie	322
Spopularyzowanie transportu motorowego	323
Jak szybko kierowca może zatrzymać samochód	323
Ilość samochodów w świecie	323
Zwolnienie samochodów turystycznych od cła w St. Zj. A. P.	323
Przeciętny wiek życia samochodu	355
Budowa samochodów w Polsce	388
Statyka budowli.	
Thullie M. - Chmielowiec A.: Naprężenia drugorzędne w belkach kratowych i sposób przybliżony ich wyznaczania *	10
Olszak Waclaw: Wytrzymałość na zginanie belek żelbetowych o przekroju prostokątnym jedno- i obustronnie zbrojonych *	28
Thullie M. - Chmielowiec A.: Linje wpływowe naprężeń drugorzędnych *	65
Stronczak - Miłaszewski Adam: Belka ciągła na podporach sprężyste ugiętych i obracalnych *	257, 272
Chmielowiec Alfons: Sklepienie o kształcie rzutu łańcuskowej *	289
Chmielowiec Alfons: Łuk jako odwrócony wieszak	301, 309
Chmielowiec Alfons: Największe momenty i siły poprzeczne drewnianych mostów drogowych *	357
Chmielowiec Alfons: Obliczenie drewnianych dźwigarów złożonych *	373

Szelągowski Franciszek: W sprawie stateczności prętów o zmiennym momencie bezwładności (Thullie M)	62
Momenty w dźwigarach utwierdzonych i ciągłych	100
Nowy wzór na wyoboczenie	100
Systematyka wzorów na wyoboczenie mimoosiowe	100

	Stronica		Stronica
Przepisy dotyczące obliczeń statycznych w budownictwie lądowym	130	Rożański Adam: Sprawozdanie Komitetu ekspertów Ligi Narodów o drogach wodnych i portach morskich Polski, o osuszeniu Polesia i o zaopatrzeniu Górnego Śląska w wodę do picia	106, 123
Kopuły o równych naprężeniach normalnych	262	Wytrzymałość materiałów.	
Stefan Bryła: Podręcznik inżynierski w zakresie inżynierii lądowej wodnej (A. Pareński)	194	Nechay Jerzy: Mechaniczna Stacja Doświadczalna Politechniki Lwowskiej na usługach przemysłu budowlanego	110
Zeszkłady statycznie niewyznaczalne żelazne	259	Humnicki A.: Mechaniczne próby materiałów na wystawie Berlińskiej 24. X. — 5. XI. 1927 r. *	127
C. Mörsch: Dźwigar ciągły (M. Thullie)	260	Rychlewski Włodzimierz: Badania laboratoryjne materiałów budowlanych *	155, 174
Tablice do obliczenia łuków Dr. Bélcó'go	306	Ostkiewicz-Rudnicki: Płyty trocinowo-cementowe.	159
J. Parcel-G. Maney: Wykład elementarny sił statycznie niewyznaczalnych (Dr. M. Thullie)	306	Nechay J.: Powiększenie wytrzymałości betonu przez odpowiednie uziarnienie kruszywa	192
Thullie M. - Chmielowiec A.: Naprężenia drugorzędne w belkach kratowych (Pareński Al.)	369	<hr/>	
Szkolnictwo.		Wyniki prób cementów	31
Zakończenie kursu inżynierji sanitarnj w Państwowej Szkole Higjeny	32	Cement wyborowy prędko wytrzymały	75
Księga Pamiątkowa wychowanków b. gimnazjum i szkoły realnej w Warszawie	47	Nowy rodzaj belki kontrolnej	75
O praktyki wakacyjne dla wychowanków szkół zawodowych	164	Przepisy betonowe norweskje	75
Wyższe Studium Handlowe w Krakowie	196	Skład betonu a wytrzymałość na ciśnienie	75
Dokształcenie sanitarne inżynierów	322	Przyrządy dla wyznaczenia naprężeń w zeszkładach żelaznych	76
Technologia chemiczna.		Wysokość naprężeń dopuszczalnych	113
Elektroliza wody pod wysokim ciśnieniem	192	Cement wyborowy	161
Towarzystwa.		O zmęczeniu metali wskutek zmiennych naprężeń	162
Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie:		Doświadczenia ze słupami drewnianymi na wyboeczenie	353
Ogłoszenie o Walnem Zgromadzeniu	48, 84	O granicy ciastowatości	353
Odczyty: Chmielowiec Alfons: Jak liczyć płytę żelbetową w mostach. Przepisy. Teorja. Praktyka.	196	Zakłady o sile wodnej.	
Oddział P. T. P. w Przemysłu	84	Zakład o sile wodnej Ryburg-Schwörstadt	162
" " " " " Samborze	84	Żegluga śródziemna.	
" " " " " Stanisławowie	84	Rożański Adam: Sprawozdanie Komitetu ekspertów Ligi Narodów o drogach wodnych i portach morskich Polski, o osuszeniu Polesia i o zaopatrzeniu Górnego Śląska w wodę do picia	106, 123
" " " " " Tarnowie	84	<hr/>	
Posiedzenia Wydziału Głównego: 16, 48, 64, 116, 132, 148, 164, 180, 212, 276, 308, 356		Zestawienie danych statystycznych co do przewozu towarów i ruchu żeglugowego na drodze wodnej Wisła-Odra i Noteci Górnej w r. 1927	130
Protokół Walnego Zgromadzenia z dnia 28. marca 1928 r.	324	Żelazo-beton.	
50 Sprawozdanie Wydziału Głównego za 1927 r.	79	Kuryllo Adam: O nowszych budowlach żelbetowych w Polsce *	1, 18
Sprawy redakcyjne	16	Olszak Waclaw: Wytrzymałość na zginanie belek żelbetowych o przekroju prostokątnym jedno i obustronnie uzbrojonych *	28
Sprostowania: 48, 116, 132, 164, 260, 276, 308, 340, 372		Czyż Eugenjusz: Jeszcze o obliczaniu uzbrojenia pierścieniowego w zbiornikach żelbetowych *	191
Listy do redakcji	164	<hr/>	
Walne Zebranie Sekcji Mechaników	64	Uzbrojenie belek żelbetowych na ścinanie	61
Związek Polskich Czasopism Techn. i Zawodowych i Sekcja Polska Federacji M. O. Z.	211	Wytrzymałość budynków żelbetowych podczas orkanu	61
Tunele.		Jeszcze o obliczaniu belek żelbetowych na ścinanie	61
Najdłuższy tunel kolejowy w Ameryce	15	Nowe rozporządzenie austrjackie dla żelbetu	61
Tunel Moffat	30	Przepisy betonowe norweskje	75
Andreac C.: Budowa długich, nisko położonych tuneli górskich (Dr. M. Thullie)	32	Wytrzymałości kostkowe betonu dla żelbetu	75
Wodociągi i kanalizacja miast.		O słupach uzwojonych	113
Mazur Michał: Projekt zbiornika betonowego dla stacji przepompowania w Karaczymowie wodociągu miasta Lwowa *	7	Nowy ustrój słupów żelbetowych	162
Eberman Ludwik-Czyżowski Roman: Stacja przepompowania w Karaczymowie wodociągu miasta Lwowa	45	Projektowanie i ustrój rusztowania i deskowania dla zeszkładów żelbetowych	162
Eberman L.-Czyżowski R. - Rodakowski Z.: Jeszcze stacja przepompowania w Karaczymowie wodociągu miasta Lwowa	77	Jak liczyć płytę żelbetową w mostach	196
		Normalizacja słupów żelbetowych uzwojonych	227
		Nowe zastosowanie żelazobetonu w nawierzchni kolejowej	275
		G. Magnel: Praktyka obliczenia żelbetu (M. Thullie)	387

TRESĆ: Część urzędowa. Część nieurzędowa. Prof. Dr. Zubrzycki: Zabytki Miasta Lwowa. — Sprawy Towarzystwa.

Część urzędowa.

Ustawy i rozporządzenia.

W Dzienniku Ustaw:

Nr. 41, poz. 936 — Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych z dnia 27 stycznia 1928 r. o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.

Nr. 40, poz. 393 — Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 17 lutego 1928 r. o katastrze sił wodnych.

Zmiany personalne.

Mianowania.

Urząd Wojewódzki, Dyrekcja Robót Publ. we Lwowie: inż. Emil Bratro, radca budownictwa w VI. st. sł. Dyrektorem Dyrekcji Robót Publicznych w V. st. sł.

Urząd Wojewódzki, Dyrekcja Robót Publ. w Białymstoku: inż. Henryk Kunkel, inż. Franciszek Kummant i inż. Stefan Litwiniszyn — urzędnikami VI st. sł.

Przeniesienia.

Inż. Kazimierz Peszkowski, inżynier dróg wodnych

w VI st. sł. z Dyrekcji Dróg Wodnych w Krakowie — do Dyrekcji Dróg Wodnych w Warszawie.

Inż. Karol Schindler, urzędnik VI st. sł. w Urzędzie Woj. Dyrekcji Robót Publicznych we Lwowie — do Dyrekcji Dróg Wodnych w Krakowie.

Inż. Kazimierz Sokołowski, referendarz w VII st. sł. z Urz. Woj. Dyrekcji Robót Publicznych w Białymstoku do Urz. Woj. Dyrekcji Robót Publ. w Stanisławowie.

Inż. Mieczysław Stanko, urzędnik VII st. sł. z Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku — do Dyrekcji Dróg Wodnych w Toruniu.

Edward Lehr, urzędnik VII st. sł. z Urz. Woj. Dyrekcji Robót Publicznych w Lublinie — do Urz. Woj. Dyrekcji Robót Publ. w Nowogródku.

Inż. Wiktor Matruś, urzędnik prowiz. VIII st. sł. z Urzędu Woj. Dyrekcji Robót Publ. w Łucku — do Urzędu Woj. Dyrekcji Robót Publ. w Stanisławowie.

Przeniesienia na emeryturę.

W Urzędzie Woj. Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie: inż. Michał Morawiecki, radca budownictwa w VI st. sł. z dniem 31 marca 1928 r.

Zwolnienia.

W Dyrekcji Dróg Wodnych w Warszawie: inż. Bolesław Kulesza, urzędnik VII st. sł. na własną prośbę z dniem 31 marca 1928 r.

ZESZYT ARCHITEKTONICZNY.

Część nieurzędowa.

Prof. Dr. Sas Zubrzycki.

Zabytki Miasta Lwowa¹⁾.



Rys. 1.

Głowica Pausta Rzymianina.

wotnego, tuż pod Łysogórą, którą dziś zwiemy Zamkiem Wysokim. Nie zgadza się to ani z prawdą dziejową, ani ze starodawnością Ojczyzny naszej, jakoby przed wiekiem XIII nie było u stóp Łysogóry Małopolskiej osady ludzkiej. Wręcz przeciwnie, droga handlowa od południa do Gdańska tędy idąca, powodowała koniecznie powstanie grodu jeszcze w czasach przedziejowych a bardzo zamierchłych.

Rynek Stary to ośrodek życia i ruchu wśród grodu najstarszego, który książę ruski zniszczył i spalił

¹⁾ Z uwagi, że ogólnie daje się odczuwać brak wielki rysunków, pochodzących z najważniejszych zabytków miasta Lwowa, Redakcja *Czasopisma* uważa za konieczne Czytelnikom swoim okazać je i przedłożyć w zestawieniu treściwym. Wydaje się to potrzebą ważną i nagłą, dlatego, że ani dzieła naukowe, ani przewodniki żadne nie podały jeszcze obrazów tych architektonicznie ujętych. Zdjęcia poniżej uwidocznione pochodzą ze zbiorów Katedry Architektury Historycznej na Politechnice Lwowskiej wykonane przez słuchaczy pod kierunkiem prof. Dr. Zubrzyckiego.

Redakcja.

i w ten sposób przyszedł do opanowania Lwigródu, starszego o wiele od Lwa księcia.

Na tym Rynku Starym za rządów austriackich, pozwolił Lwów polski na zbudowanie synagogi, aby zasłoniła ona całkowicie widok na kościółek Św. Jana Chrzciciela, który stał właśnie przy Rynku Starym. Słusznie p. konserwator Piotrowski podnosi, że w Polsce całej panował przepis, aby bożnica nie przewyższała ani wspaniałością, ani wielkością kościoła katolickiego. Tymczasem Lwów pozwolił na to, że synagoga nowa, w r. 1845 postawiona na podobieństwo kościoła protestanckiego, z przypomnieniem prezbiterjum, nawet apsydy — ta synagoga przygniotła i zasłoniła kościółek najstarszy we Lwowie, najdroższy pamięci i Polaka i katolika. W tym kościółku miał być w przechowaniu czas jakiś obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

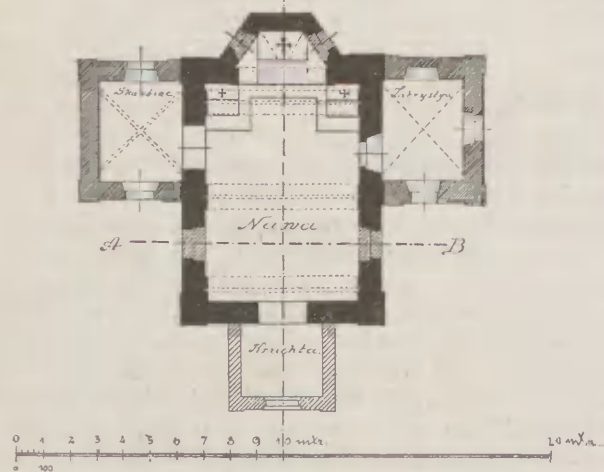
Zabytek dziś nie zdradza zgoła żadnej starodawności odległej, tak jest przebudowany i odnowiony. To też zdjęcie nasze, jakie przedkładamy, ma tę wartość, iż przedstawia ono stan zbliżony do pierwotności. Nie tak dobitnie nie przemawia za murami bardzo starymi, jak sam kształt ich, zasadzający się na budowli niezmiernie skromnej, bo tylko czterema ścianami zamkniętej. Wiemy dobrze, że na tle sztuki naszej, kaplice takie małe, to zabytki sięgające czasów zamierchłych, kiedy jeszcze w pogąśtwie potrzebne one być musiały dla wiary Światowida. Kaplica Św. Prokopa w Strzelnie, w kole założona, z granitu wykonana, musiała być najpierw wzniesiona dla bóstwa, zanim jej nie przemieniono po zapro-

wadzeniu Chrześcijaństwa. Kaplica granitowa na Ostrowiu Lednickim wychodzi znowu z czwartaka czyli kwadratu. Kaplica na Wawelu czteronógowa, wraca do koła. Wszystkie te zabytki sięgają przeszłości odległej, tkwiącej jeszcze w bałwochwalstwie. Kościół Św. Jana Chrzciciela nie posiada wprawdzie wartości takiej, jaka znana nam z pomników wyżej przytoczonych, lecz prostotą swoją może koniecznie twierdzić, że dzieło to najniezawodniej co najmniej z czasów Św. Jacka Odrowąża. Wszystko przemawia za tem, iż on to budował ten kościółek najpierwszy we Lwowie wtedy już dobrze rozwinię-

Przekrój poprzeczny,



Rys poziomy

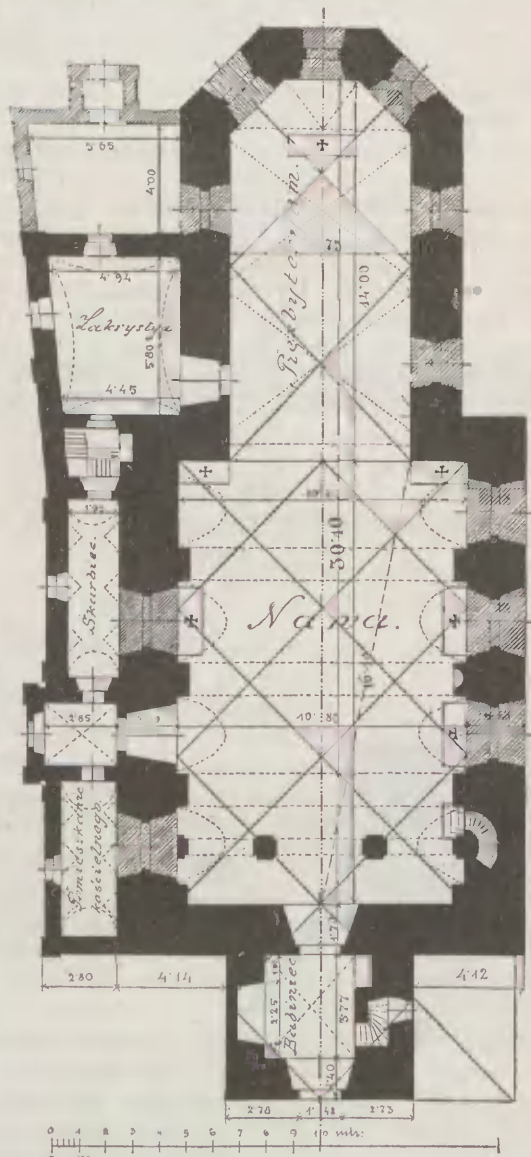


Rys. 2 i 3.

Kościółek najstarszy we Lwowie Św. Jana Chrzciciela. Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego, jako słuchacza w r. 1885.

tym, lecz jeszcze pogańskim. Do budowli takich, albo pogańskich albo do obrządku sławiańskiego należących, zaliczyćby wypadało świątynię pod nazwą Piątница, jaka stać musiała na Żółkiewskim w tem miejscu, gdzie dziś się wznosi cerkiew św. Praksedy, zwana Paraskewja, co oznacza Parażchowja. Chowanie jest to czczenie wedle języka najstarszego, a więc chowano tu Parę bóstw, najniezawodniej Białoboga i Czarnoboga, stąd nazwa w uściech ludu Paraskewja. Z miejscem owem atoli wiąże się i nazwisko drugie, również w mowie stale powtarzane a przypominane: „Piątница“ a w języku ruskim „Piatnycia“. Musiała zatem stać tu bałwochwalnia o pięciu kopułach i dlatego znana pod określeniem „Piątница“.

Mówimy o tem na wstępie dlatego, aby uzasadnić twierdzenia nasze, że kościółek Św. Jana Chrzciciela należał do Lwowa z Rynkiem Starym, przestronnym, najstarszym, świadczącym na pewno, jako wielkim być musiał ów gród pierwotny, skoro dwa posiadał zamki, jeden na górze, drugi na dole i skoro tak daleko od Rynku Starego stała świątynia Piątница zwana albo Parożchowja, Paraskewja po przekręceniu nazywana. Jakaż to szkoda wielka, że ten Rynek Stary zniszczono w rzeczywistości, bo zezwolono na zabudowanie go synagogą, aby zatrzeć ślady śródmięscia pierwotnego i aby kościółek Św. Jana Chrzciciela ukrył się w głębi i stracił doszczętnie na znaczeniu swoim.



Rys. 4.

Rzut poziomy kościoła Matki Boskiej Śnieżnej na Krakowskim, tuż za dawną bramą krakowską. Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego w r. 1885.

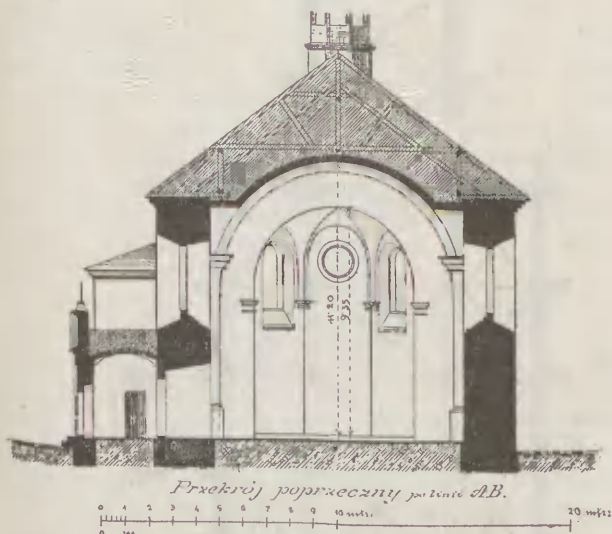
Bądź co bądź mury kościółka tego tak, jak rys. 1 i rys. 3 wyobrażają, należą do najstarszych w Polsce, kiedy we wnętrzu nie było jeszcze sklepienia, a był najniezawodniej strop drewniany, malowany i złocony. Stólecia dawne zwłaszcza tu na wschodzie umiłowały sobie w złocie bardzo, bo jak brama złota w Kijowie posiadać musiała kopułę złotowierzchnią, tak i kopuły piątnicy na Żółkiewskim pewnie były złote także.

Kościółem drugim, najpewniej do wieku XIII należącym, to kościół M. Boskiej Śnieżnej, kto wie czy w czasach średniowiecznych nie stojący obok Rynku Starego, jak dziś kościół Marjacki w Krakowie. Mógł sięgać ten Rynek Stary aż do obejścia czyli t. zw.

Bożoroli, otaczającej kościoły polskie, najstarsze. Przedkładamy niniejszem rzut poziomy kościoła na rys. 4.



Widok główny.



Przekrój poprzeczny po linii AB.

Rys. 5 i 6.

Zdjęcia J. S. Zubrzyckiego kościoła Matki Boskiej Śnieżnej, z r. 1885.



Przekrój podłużny

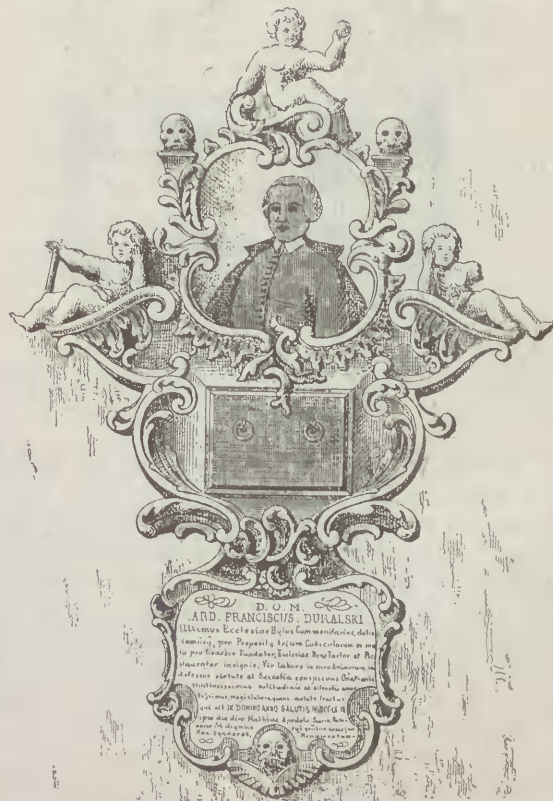
Rys. 7.

Wnętrze kościoła Matki Boskiej Śnieżnej. Dwidział pojedynczy w części kapłańskiej do Tęczy — dwudział podwójny w nawie. Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego z r. 1885.

i uwydatniamy z naciskiem, że pod względem architektonicznym nie zdradza on bynajmniej ani najmniejszego, ani nawet żadnego związku ze sztuką niemiecką. Uczeni polscy gwałtem chcą widzieć na zabytku kościoła M. Boskiej Śnieżnej we Lwowie rękę jakiegoś mistrza niemieckiego — zagadkowego, tajemniczego, zgoła nieznanego. Jest tu przykład, jak nie zgadzają się wywody czerpane z wyobraźni a przypuszczeń z rzeczywistością. Dla nas architektów, zwłaszcza polskich, wskaźnikiem najważniejszym muszą być głoski murem pisane, albowiem one jedne dzisiaj bezstronnie głoszą i świadczą. Zatem rzut poziomy w murach grubych, prawdopodobnie sięgających czasów pierwotnych, bez przeistoczeń znaczniejszych, nie objawia wręcz niczego, coby można uważać za niemieckie. Ciekawi byłibyśmy bardzo, kto zdoła określić słowami i twierdzeniami, czem objawia się ta niemieckość, wielokrotnie podkreślana, przy kościele, w mowie będącym?...

Całkiem przeciwnie rzecz się przedstawi, gdy zechcemy postawić pytanie, do jakich to układów zasadniczo zbliża się rzut poziomy, jaki widzimy przed sobą?... (Rys. 3). Już na samo spojrzenie najpierwsze a przelotne uderzy nas podobieństwo silne do kościołów rozlicznych, po Polsce rozsianych, pod nazwą Duninowskich. Sztuka Duninowska, jak wiemy, zapoczątkowana w czasach Bolesława Krzywoustego, w Polsce osiągnęła stopień doskonałości i odrębności, który do dziś przejawia się w okruchach i resztkach po wielu pomnikach o wartości pierwszorzędnej. Dla przykładu weźmy kościół Zbawiciela czyli Św. Salwatora na Zwierzyńcu, pod Krakowem. Jest to budowla złożona z wieży, nawy, łuku tęczowego i części kapłańskiej. Nawa pojedyncza bywała niesklepioną i u góry posiadała strop w ciesielce misternie wykonany, rzeźbiony, malowany i złożony.

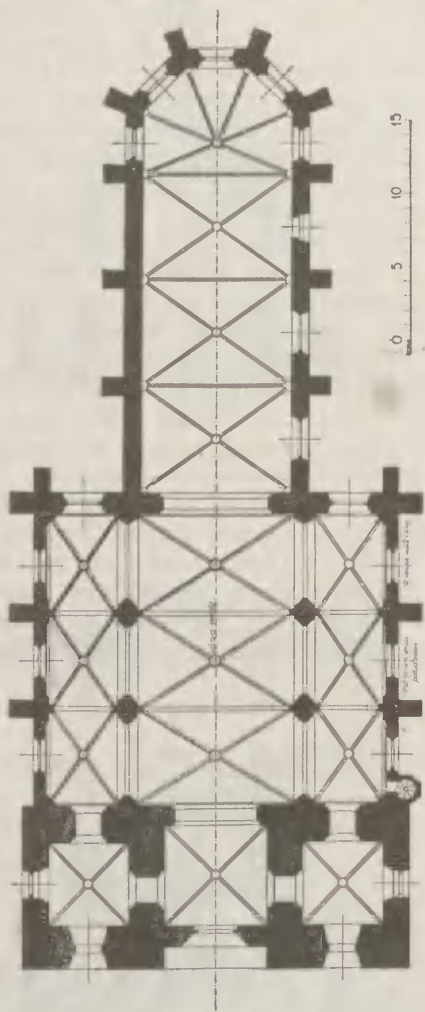
Kościół M. B. Śnieżnej we Lwowie objawia zasady stylu polskiego, Duninowskiego, albowiem miał wieżę od zachodu, ma nawę pojedynczą, ma łuk tęczowy i ma część kapłańską wydłużoną. Naprzeciw niemieckości wyszukanej gołosłownie, bez dowodów najsłabszych, postawimy twierdzenie pełne słuszności, jakie pozwoli zawy-



Rys. 8.

Pomnik z kościoła Matki Boskiej Śnieżnej z roku 1742. Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego z r. 1885.

rokować, że kościół omawiany przynależy całkowicie do sztuki polskiej. Za pierwiastek rodzimy i swojski uważamy nasamprzód sam łęk tęczowy, jaki tu w rzucie wypada mniej więcej w połowie długości pomiędzy nawą a częścią kapłańską. To przepołowienie wynika najoczywiściej z prawa dwudziału polskiego, na miejsce trójdziału klasycznego. Łęk tęczowy jest znamieniem wybitnie naszym, narodowym, do tego stopnia silnie a głęboko zakorzenionym w duchu sztuki polskiej, że jest on właściwością naszą od kościołów najdawniejszych aż do kościołów barokowych nawet, tudzież, że występuje tak samo wybitnie po kościółkach modrzewiowych na Podkarpaciu, na Śpiżu i Orawie, jak i na Pomorzu, jak należy do istoty katedr naszych i największych kościołów murowanych. Kościół Marjański w Gdańsku wyszedł w pierwszej linii z twórczości polskiej, bo wewnątrz jego trzyma się również łęku tęczowego z krzyżem tęczowym.

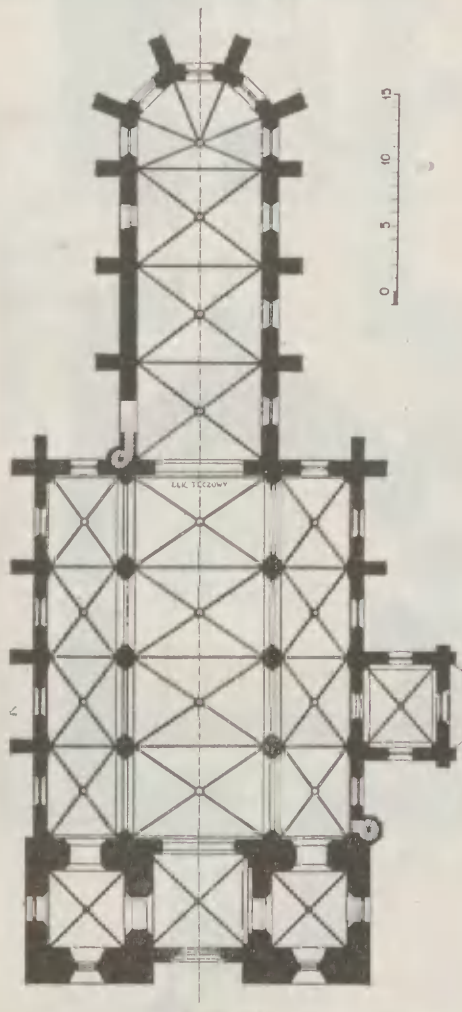


Rys. 9.

Rzut poziomy archikatedry (łaciń.) w stanie dzisiejszym bez kaptła późniejszych. (Rys. słuch. J. Skrabek).

W rzucie poziomym kościoła M. B. Śnieżnej czytamy wyraźnie układ czteroprzędowy, jaki w przekroju podłużnym na rys. 7 jeszcze jaśniej się uwidoczni. Nie jest to ani drobnostka, zasługująca na ukrycie, ani nie jest to rzecz z Niemiec lub Włoch do nas zawleczona, albowiem nigdzie tam nie uderza ona w oczy i całkiem w sztuce obcej jest nieznaną. U nas, w sztuce polskiej, przeciwnie, podział podwójny, albo pojedynczo albo znowu podwójnie to dusza twórczości na polu sztuki ludowej naszej i w dziedzinie arcy-budownictwa, jakie zowieśmy architekturą. Jak sposób ów jest głęboko w Polsce zakorzeniony, dowodem katedra Kruświcka, gdzie między wieżami a nawą krzyżową w murach granitowych naw bocznych mamy po cztery okna, choć później dano po 2 filary międzynawowe. Musiało być pierwotnie 3 filary dla wytworzenia czterech przęseł dla czterech okien.

Z uwagi, że szczegół ten, o którym teraz mówimy, jest wartości pierwszorzędnej dla zabytków Lwowa, musimy w tem miejscu oprzeć wywody nasze o podstawy, pewne a silne. Nasamprzód należy pamiętać, iż kościół M. B. Śnieżnej od niepamięci był kościołem parafjalnym dla Lwowa, czyli jak u nas zwano fara. Słowo Parochja, używane jeszcze niedawno w języku naszym, każe niechybnie twierdzić o pojęciu chowania czyli czczenia pary to znaczy pary bóstw: Białoboga i Czarnoboga. Wyraz pierwotny parochowja, z czego urobiono po czasie: „Paraskewja“. Ksiądz Paroch to kapłan chowania czyli wielbienia Pary. Wyłoniły się te wyobrażenia z wiary Światowida, który miał na usługi Białoboga związanego ze Wschodem i Południem, oraz Czarnoboga ze Zachodem i Północą. Oto para jedna i druga, oto razem czwórka. Stąd cztery przęśla w architekturze polskiej Lwowa i Polski całej.



Rys. 10.

Rzut poziomy archikatedry obrz. rz.-kat. — wedle myśli pierwotnej z czasów Kaźmierza W. Cztery przęśla w nawach i cztery przęśla w części kapłańskiej, z kruchtą od południa. (Rys. słuch. J. Praszil).

Jak głęboko to wniknęło w duszę narodową, kiedy pieśń: „W żłobie leży — któż pobieży“ to także układ podwójny po cztery zgłoski. „Kiedy ranne wstają Zorze“ to wiersz rozpadający się na połowę jedną o 4 brzmieniach i na połowę drugą o czterech brzmieniach. Wiernie to samo widzimy we wnętrzu M. B. Śnieżnej: cztery pola jako przęśla w połowie jednej od łęku tęczowego i cztery połówki dwóch pól w połowie drugiej.

Uczeni polscy wychodząc z założenia, iż kościół ten był dla Niemców, wyciągają stąd wnioski, jakoby ci ostatni przewagę osiągnęli we Lwowie, tudzież jakoby niemieckość przed Kaźmierzem Wielkim to dowód grody niemieckiego. Wszystkie to są naciągania wartości żadnej

nie mające, obliczone na to tylko, aby wyprzeć żywiół polski ze Lwowa i o nim nawet nie wspominać. Znamy dobrze sprawę opanowania kościoła Marjackiego w Krakowie, gdzie Niemcy usiłowali również wziąć ludność z miastem we władztwo swoje. Choć świątynię ową nazywali „Ecclesia Theutonicorum“, nie była w istocie niemiecką i nie jest niemiecką! Polacy zanosili skargi, że muszą tłoczyć się po kościołach małych, kiedy kościół dla Niemców świecił pustkami z wyjątkiem bab kilku. Otóż tak samo było we Lwowie. Przemoc próbowała owdłnąć mieszkańcami, kościół farny (parowny) wzięła w ręce, ale... mury w zrębie swoim nietkniętym głoszą znowu prawdę, że nie przybysze ci budowali, ale Polacy we Lwowie mieszkający. W układzie rzutu poziomego Matki B. Śnieżnej nic a nic nie widać niemieckiego. Jasno natomiast przebija znamię kościoła w sztuce Duninowskiej powstałego, panującej w Polsce przez wiek XIII. Wieżę zburzyli Austriacy pod pozorem zagrożenia zaważeniem (?), potem przemieniano wewnątrz i zewnątrz. One nie mają dziś żadnej wartości. Rzut poziomy tylko niewzruszony każe zawyrokować, że budowała kościół ręką polską dla Polaków, ponad którymi gwałt niemiecki umiał się wynieść w górę krzykactwem i rozpanoszeniem.

Echem jedynym czasów dawnych to ocalony cudem nagrobek piękny, jaki wyobraża rys. 8.

* * *

Kiedy w r. 1340 z ręki skrytobójczej zeszedł ze świata książe ruski Jerzy II, padający ofiarą walki i nienawiści pomiędzy rodami ruskimi, wtedy siłą praw dawnych do ziemi Czerwieńskiej opanował stolicę król Kazimierz W. Przystąpił on niebawem do odnowienia i co ważniejsze, do powiększenia grodu nowego. Z połowy stulecia XIV pochodzi Rynek Nowy, o pięknym czworoboku z podcieniami. Tuż obok stawia król polski katedrę rzym.-kat., pod budowę której zakłada kamień węgielny starym obyczajem polskim i rzuca pierścień złoty pomiędzy mury. A było to w r. 1370.

Mówi się, pisze się, głosi się stale i wnioski wyciąga z przypuszczenia, że katedra lwowska to architektura niemiecka! (?) Proszę bardzo, niech kto choć raz jeden określi to słowami i niech poda piętna sztuki teutońskiej, krzyżackiej! My zgoła dotychczas dowiedzieć się nie możemy, na czym polegałaby ta uczoność nasza, pragnąca znaleźć tu wpływy zachodnie! .. Orzeczenia nauki polskiej wychodzą z półsłówki nie znaczących, a dowodem całym to zapis jakiś uporzeczywie wtrącający niemieckość wszystkich i wszystkiego. Jakie to nazwisko teutońskie „Gonzaga?“ Jakie to słowo niemieckie „Grom?“... A skoro wiemy, iż Joachim Grom był mistrzem pochodzącym z Wrocławia, to nie zawahamy się wystąpić w tem miejscu z orzeczeniem, że Wrocław we wieku XIV i XV był grodem nawskróś jeszcze tchnącym polskością Piastowską. Tu pod Wrocławiem na górze Sobotniej był zamek rodowy Duninów, tu we Wrocławiu był kościół Duninowski Św. Wincentego z granitu. Katedra Wrocławska ma sklepienia nieznaną Niemcom a podobne do sklepień „Piastowskich“ z katedry krakowskiej.

Joachim Grom to Piastowicz o brzmieniu czysto polskim, przynoszący do Lwowa pierwiastki polskie łączące się z wpływami czysto miejscowymi, również polskimi. Choroba nasza na polu sztuki, czepiająca się płotu niemieckiego i włoskiego, to urojenie przynoszące ujmę całej powadze naukowej.

Jeżeli w języku łacińskim czyta się „Gonzage, natione Germanus“ to należy przedewszystkiem uwzględnić pisownię konieczną przekreśloną i pokaleczoną, albowiem łacina nie mogła oddać brzmień zgoła jej nieznanych i niewłaściwych. Gonzage może pochodzić od słowa Gąsiak, Gąciak — a zatem określenie Giermanizmu oznaczałoby pochodzenie pierwotnie sławjańskie, w myśl wy-

wodów Alex. Maciejewskiego. Musiał ten Gonzage jako Gąsiak lub Gąciak wyjść całkowicie ze środowiska sztuki polskiej, gdyż założył mury Kościoła Większego „Ecclesia Maiori“ — w podobieństwie pokrewnem do fary dawnej, którą nazywano Kościołem Mniejszym — „Ecclesia Minori“. Już samo to rozróżnienie na kościół Większy i kościół Mniejszy zdradza dwuistość, z którą występuje cała oświata i ogłada rdzennie polska, jako sarmacka.

Nic lepszego w tem miejscu jak rozpatrzenie rzutu poziomego, znowu najdonioślejszego z powodu tego, że mury nie dały się przeinaczyć w zrębie samym (rys. 9). Świątynia cała zasadniczo rozpada się tak samo jak przy kościele M. B. Śnieżnej na dwie połowy, patrząc na nią z boku, od południa. Wiedzieć potrzeba, iż od zachodu całkiem drzwi głównych pierwotnie tu nie było. Wejście prowadziło od południa, tak jak dziś jeszcze w Gnieźnie, jak w Kruświcy i jak w Krakowie było przed założeniem drzwi zachodnich na miejscu apsydy zachodniej. W czasach najdawniejszych musiały być drzwi wchodowe, południowe jedno do nawy, a drugie także południowe do części kapłańskiej. Odrzwia gotyckie pierwsze są dziś jeszcze widoczne pomiędzy kaplicami. Dziś także patrząc na cały rzut poziomy katedry Lwowskiej, z podziwieniem podnieść to możemy, co objawia myśl zasadniczą jej założenia, a co się objawia dokładnie zestawieniem dwóch połówek, co do długości ściśle równych sobie. Nawa trójdziałna z wieżami ma długość taką samą do łuku tęczowego, jaką długość ujmuje część kapłańska od łuku tęczowego do końca apsydy wielobocznej.

Czy można tego nie widzieć? Czy to dobrze czynią ci, którzy zadowolniają się gołosłownością przypuszczenia, a nie chcą wnikać w istotę przedmiotu? Czy jest to zasada żywem z zachodu przyniesiona? skądże? Czy dlatego wiecznie pokutować tu musi omyłka nasza, jakoby katedra Lwowska to dzieło sztuki niemieckiej?...

Przenigdy!

Sam rzut poziomy, w mowie będący, to utwór rdzennie do architektury polskiej należący, ponadto i dla powodu tego, że widzimy podział od łuku tęczowego na zachód i na wschód wedle czwórki, to znaczy po cztery przeszła. Jednolitość myśli, którą podnieśliśmy i przyrzucie poziomym kościoła M. B. Śnieżnej. Przy katedrze Lwowskiej, w stanie dzisiejszym, należy czwarte przeszło wewnętrzne wtopić w pola wieżowe od zachodu. Od wschodu przeszło czwarte przechodzi w pięć boków ośmioboku apsydalnego.

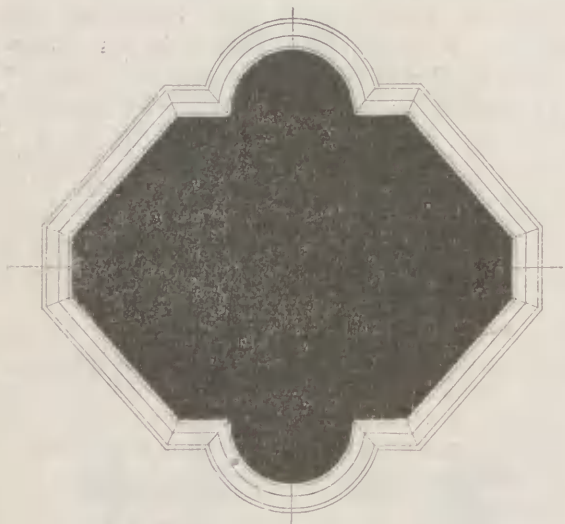
Gdy w wnętrzu świątyni brzmi pieśń: „Kiedy ranne — wstają zorze“ — to podział na 4 zgłoski daje rytm pierwszy, podobny do 4 przeszła przed łukiem tęczowym, potem 4 zgłoski dalsze dają znowu rytm drugi poza łukiem tęczowym. „W żłobie leży“ — czwórka pierwsza — „Któż pobieży“ — czwórka druga.

W miejscu tem nasuwa się uwaga wielce ciekawa, oto związana ze spostrzeżeniem Wład. Łozińskiego, że nawa „robi wrażenie przerwania, dopominając się niejako o przeszło czwarte“ („Sztuka lwowska“ str. 13). Prawdą jest bowiem to, co podanie niesie, że król Kazimierz W. miał założyć Dom Boży „Większy“ o 4 przeszłach nawy do wież samych, aby wieże nie psuły piękna wewnętrznego, czterodzielnego. Rzut poziomy miał przeto być jeszcze o jedno przeszło sklepienne dłuższy, a wieże obydwie miały sięgać dalej. Po upływie lat dziesiątek, gdy budowa nie mogła postępować dla przeszkód jakichś, okazało się z początkiem wieku XV, a zatem po trzydziestukilku latach, że od wież pierwotnie założonych, do murów miejskich, warownych, za mało pozostało miejsca. Musiano tak skrócić nawy o 1 przeszło. Na rys. 10. przedkładamy wygląd rzutu czteroprzęsłowego i w nawie i w części kapłańskiej, z czasów Kazimierza W.

I jeden rzut i rzut drugi — obydwie czysto polskie. Daremne usiłowania naciągane, aby wysledzić tu coś za-

chodniego. O sztuce niemieckiej ani mowy! Zwłaszcza, gdy uprzytomnimy sobie ustrój sklepienny, dotyczący wzniesienia, tak zwany halowy czyli wiatowy¹⁾. W i a t a, wyraz staropolski, przypomina przestrzeń wielkie, gdzie wiecowano, gdzie wiece się odbywały. W budowie kościołów polskich ustrój wiatowy ciągnie się od Rohatyna aż do Gdańska, na wschód i zachód. Katedra Lwowska okaz przepiękny, mający wszystkie trzy nawy o wysokości jednej. Z ustrojem wiatowym tutaj wykształciły się znamienne filary międzynarodowe, jakie podajemy w dwóch rzutach, na rys. 11 i 12.

Rzut poziomy filaru z katedry lwowskiej budzi zainteresowanie, z powodu którego zajęliśmy się nim szczegółowo, zbadaliśmy, pomierzyliśmy, no i odkryliśmy pokrewieństwo pewne z filarami szkoły krakowskiej XIV wieku. Rysunek 11 wyobraża stan dzisiejszy, okazujący ośmiobok nieumiarowy z dwoma słupami przystawionymi, uwieźlými. Zważywszy przeróbki, szczególnie z końcem



Rys. 11.

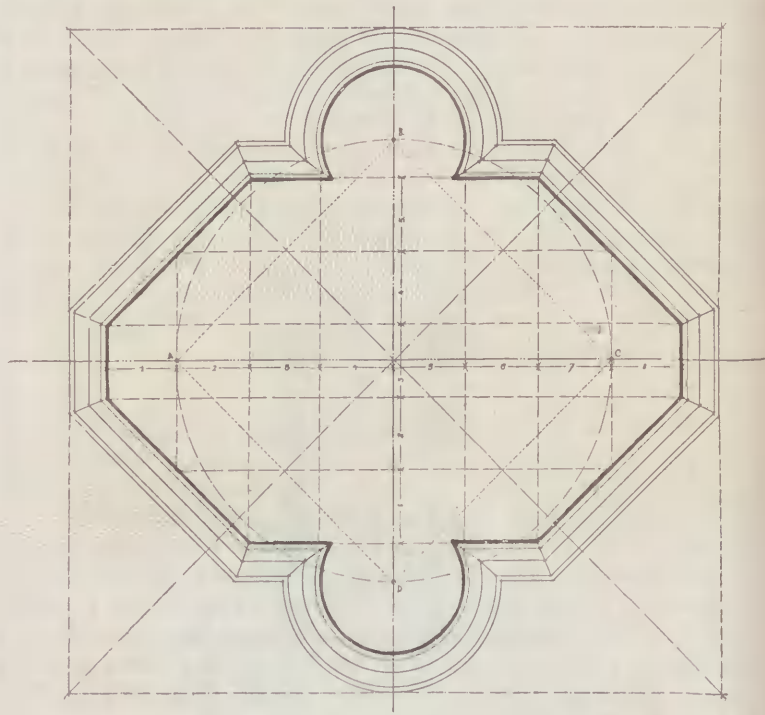
Rzut poziomy filaru międzynawowego z katedry obrz. tać. (Zdjęcie asyst. Kolmanowskiego).

stulecia XIX, potem niedokładności wykonania, należy pousuwać małe odstępstwa od prawidłowości, którą podajemy na rysunku 12. Całość wychodzi z czwartaka (kwadratu) dużego, którego bok jeden odpowiada całej długości filara z cokołem, a bok drugi obejmuje szerokość razem z obydwojma słupami i ich cokółami. Podzieliwszy długość filara pomiędzy cokołem jednym a drugim na ośm części, otrzymamy nawet i w tym szczególe układ 4 pól do osi i układ 4 pól dalej od osi. Dwudział podwójny na prawo i dwudział podwójny na lewo. Od osi podłużnej przenieśmy $2\frac{1}{2}$ części w górę i $2\frac{1}{2}$ części w dół, wypadnie nam grubość łęków międzynawowych i szerokość ośmioboku wydłużonego. Stosunek tego ostatniego w szerokości do długości jak 5 : 8, to uzgodnienie przedziwne z utworem kształtowym filarów krakowskich. Do dziś dnia nie udało się żadnemu uczonemu polskiemu pokazać palcem, skąd to ci Niemcy rzekomi przynieśli tajemnicę takiego kształtowania z zachodu. Bo też bajka ta wierutna o niemieckości kościołów krakowskich nie da się utrzymać w świetle prawdy żadną miarą. Filary szkoły krakowskiej razem ze sztuką Kaźmierzowską znalazły zastosowanie we Lwowie na zasadzie stosunku 5 : 8, w Krakowie z przyporą, we Lwowie bez przypory, jaka też przy ustroju wiatowym nie miała celu najmniejszego. Wykreśliwszy w rzucie czwartak ukośny wychodzący z punktów $\frac{2}{8}$ i $\frac{7}{8}$, otrzymamy w osi pionowej także 6 części,

¹⁾ Jesteśmy bezwzględnie tego zdania, że wyraz niemiecki Halle pochodzi od słowa staro-słowiańskiego hala. Sztuka podhalańska. Hala ma łączność z Gala. Błędnie twierdzimy także, jakoby to było słowo angielskie.

aby ich końce posłużyły za punkta, gdzie wypadają środki dla kół słupów, dla ich trzonów. Okazuje się z wykreślenia całego tajemnica stosowania linii skośnych czwartaka czyli kwadratu, w zgodzie z rozwiązaniami podobnymi wśród mnogich zagadnień architektury polskiej, jak to wykazaliśmy po dziełach naszych.

Na miejsce przeto straszaka, ustawicznie nam pokazywanego w postaci Niemca malowanego, jako dobrodzieja, obdarzającego nas błogosławieństwem Zachodu, znajdujemy w katedrze lwowskiej pierwiastki kamieniami poznaczone, które świadczą tylko o twórczości czysto rodzi-



Rys. 12.

Wykreślenie filaru międzynawowego z archikatedry (do rys. 11). Całość mieści się w kwadracie. Szerokość jego bez słupów do długości jak 5 : 8.

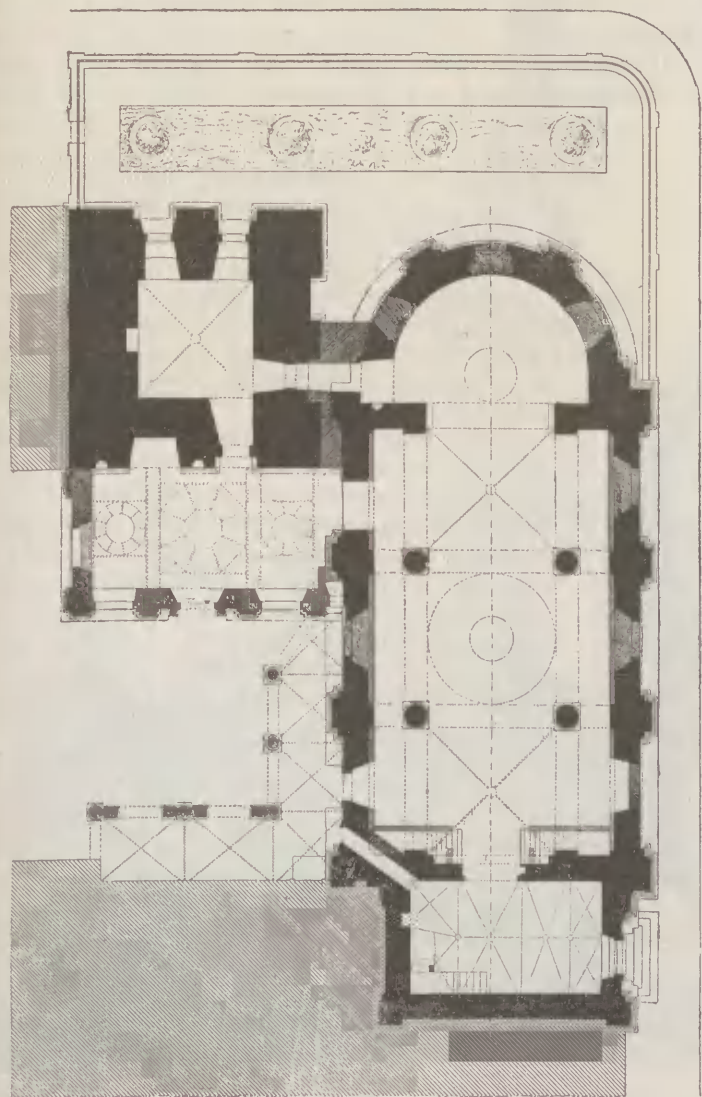
mej, polskiej, zakorzenionej w głąb ducha narodowego, a w treść najbogatszego.

Cała sztuka gotycka we Lwowie była nadzwyczaj bogato rozwinięta, o czym mówić można na podstawie okrucichów wprawdzie, lecz obejmujących dziedziny rozległe. W kamienicy królewskiej pod nr. 9 w Rynku głównym dochowały się w piwnicy odrzwia kamienne okrągłoluczne, mające niegdyś związek z podcieniami ostrołucznymi, dookoła rynku biegnącymi. Nic nie pozostało z tego, bo nie tyle pożary, ile niszczenia wszystko wytępiły. Brakło ludzi, co rozumieliby pozostałości i szanowali pamiątki. Żywioł obcy weiskający się przy ustepliwości naszej zglądził wszystko prawie doszczętnie. Od tych domów mieszczańskich poczawszy, a skończywszy na kościołach innych, ileż bogactwa było we Lwowie w średniowieczu. Kościół Świętego Ducha przeistoczono na kościół Jezuitów. Kościół Bożego Ciała Dominikanów ustąpił miejsca barokowi. Katedra ormiańska, gotycka, uległa przekształceniu za Zygmunta Starego. Bramy miejskie poburzone, baszty w pył rozniezione, zamki obydwa kurzawą się pokryły i znikły z widowni, — Lwów ciągle burzy średniowiecze, bo pragnie postępu „zachodniego“.

Jakkolwiek wysiła się nowoczesność na pogardzenie i zapomnienie odnośnie szczególnie do gotyku polskiego, nadwiślańskiego — mimo zaciekłości aż przesadnej w tym kierunku, sztuka gotycka lwowska przecie godna jest pamięci naszej, jako przynależność całkowicie swojska i rodzima.

II. Okres przejściowy.

Na przekór wyobrażeniom dzisiejszym, które usiłują wmówić w świat cały, jakoby we Lwowie całkiem Polaków nigdy nie było, nie tak potężnie nie świadczy o przynależności Lwowa do narzecza Wisły, jak właśnie polski gotyk nadwiślański, jaki tu kwitł aż do początku wieku XVI. Z kościoła Św. Stanisława gotyckiego niema śladu, ale był niezawodnie związany ze szkołą krakowską. Musiał być gotyckim dawny ratusz lwowski. Gotycką była pierwotna brama galicka później halicką przezwaną, jak opisy mówią, bogato a ozdobnie wzniesiona (*fabre et sumptuose elevata*). Gotycką była jeszcze większa, jak się zdaje, brama krakowska, której dwie wieże (baszty), po bokach „brony“, sięgały czasów albo Władysława Jagielly albo Kaźmierza Jagiellończyka. Jak

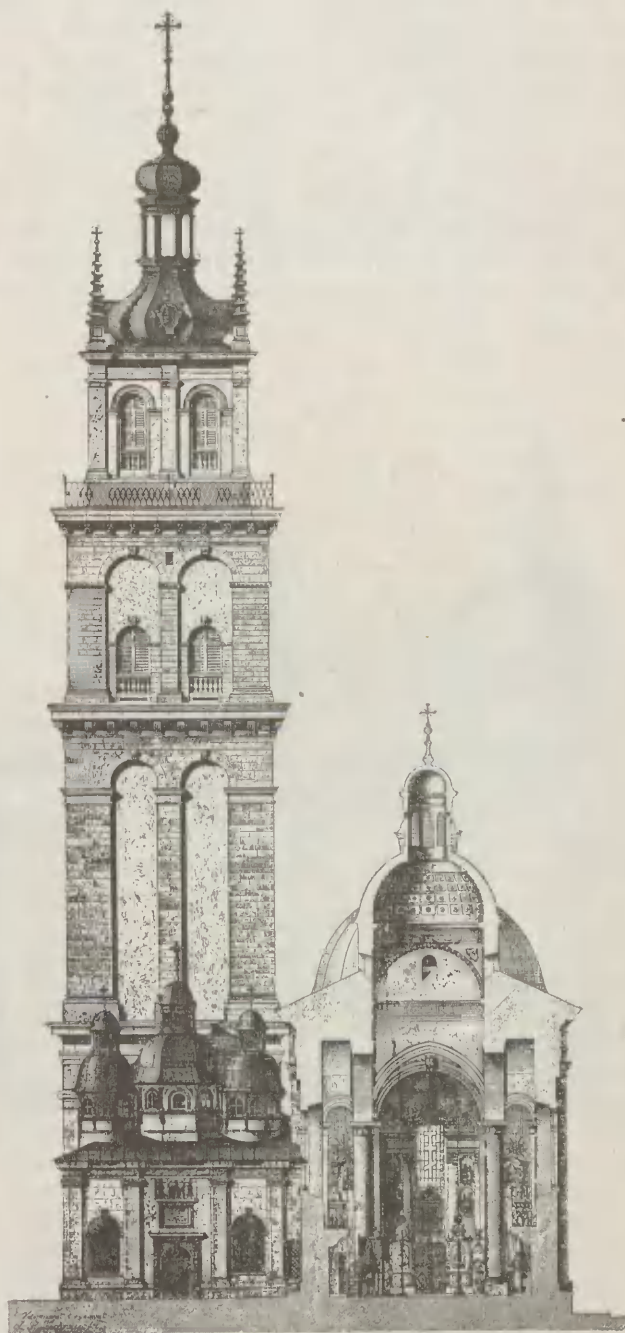


Rys. 13.

Rzut poziomy cerkwi Uśpienia M. Boskiej (Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego jako słuchacza w r. 1885).

była to budowla wspaniała, można wnioskować z ilości, iż po tych wieżach mieściły się dwa skarbcie miejskie. Domy mieszczkańskie śródmieścia były gotyckie. Nawet cerkiew Uśpienia M. Boskiej przy ulicy Ruskiej stoi na tem miejscu, gdzie stał kościół gotycki. Dopiero po zniszczeniu go pożarem w 1527 r. wzięto się do odbudowania go na cerkiew. Piotr „Italus“ wykonał dzieło, jakie uległo znowu pożarowi w 1571 r. Dopiero przy końcu stulecia XVI pojawia się Paweł Rzymianin i kieruje budową nową, jaka do dziś stoi. Wykonawcami

cerkwi dzisiejszej byli dwaj budowniczkowie: Wojciech Kapinos i Ambroży Przychylny. Wiemy dokładnie z zapisków, że to właściwie ci dwaj ostatni wypracowali dzieło, bo Paweł Rzymianin prędko się usunął. Nie podzielamy również zdania, aby Rzymianin miał oznaczać pochodzenie Pawła z Rzymu. Było to nazwisko z rodu miejscowego, nie nie mówiące, — jak nazwisko Król: nie oznacza króla, nazwisko: Papież nie tyczy się Papieża. Była to w Polsce epoka, kiedy każdy budownik osłaniał



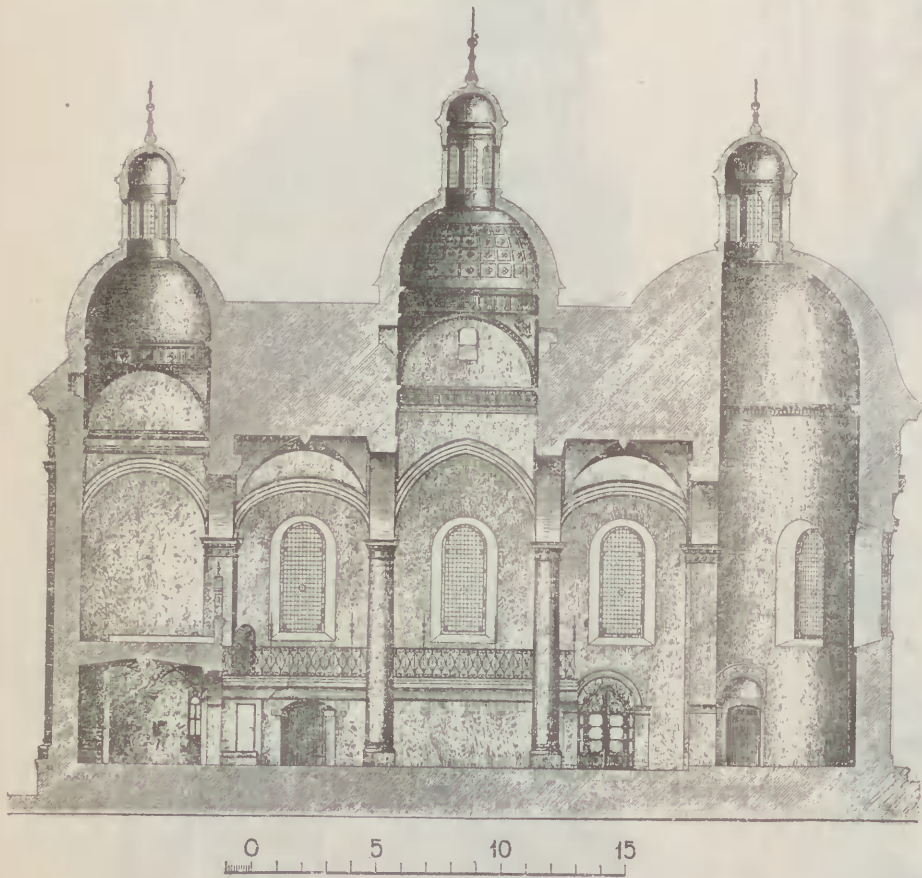
Rys. 14.

Przekrój poprzeczny cerkwi Uśpienia M. Boskiej. (Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego w r. 1885).

się tytułem „Italus“. Niestety! — już wówczas liczone się dobrze ze słabostką naszą narodową, gwoli której potrzeba było ubierać się w pióra Włocha, aby dawać i sobie i drugiemu jakieś znaczenie. Paweł Rzymianin we Lwowie to był mieszczanin lwowski, z szumem po łacinie wołany Romanus. Zgoła nic a nic rzymskiego nie widać po pracach jego!

Cerkiew Uśpienia Matki Boskiej składa się z wieży t. zw. Korniaktowskiej, ukończonej w 1580 r. Dwudział na niej występujący, jest znamieniem czysto pol-

skim, przypominającym wieże z drzwi gnieźnieńskich, na ostatnim obrazie w podobnym zarysie występujące. Wręcz niesłusznie przypuszcza Wł. Łoziński, jakoby wieża lwowska powstała na wzorce wieży San Spirito w Rzymie, ponieważ dwudział na tej ostatniej stanowczo nie zgadza się z trójdziałem klasycznym. Nie podobna przypuścić, aby dwudział we Lwowie, bardzo często się przypominający, aż przez Rzym i przez Włocha się dostał — wszak dwudział w Polsce całej od czasów najwcześniejszych był powszechnie stosowany! — Nie! — Wieża cerkwi wołoskiej objawia przynależność jasną do sztuki polskiej na podstawie dwudziału. Nie ze Rzymu ten dwudział wyszedł, ale przeciwnie wcisnął się do Rzymu z północy, z wpływami tam zwanymi jako bizantyńskie. Cały rzut poziomy cerkwi wychodzi także z dwudziału polskiego, który tu objawia się dwojako: raz w związku z 4 polami pomiędzy płasko-słupami, od strony ulicy Ruskiej, raz drugi w układzie rzutu poziomego, który prócz kruchty czyli przedsionka (biczownika albo narthexu) ma trzy przęsła w nawie i apsydę półkolistą.



Rys. 15.

Przekrój podłużny cerkwi Uspienia M. Boskiej. (Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego w r. 1885).

Gdzie tu jest coś rzymskiego? — Nie podobna orzec słowami. Cała „włoskość“ Pawła Rzymianina dziwnie naciągnięta. Cztery słupy pod kopułą pierwiastek chyba wenecki. Wieża nie dlatego stoi poboku, jakoby szła za przykładem rzymskim, lecz z powodu braku miejsca na przedzie, gdzie są kamienice. (Rys. 13).

Mimo architektury wysztucznionej na cerkwi Uspienia niema zgoła nic ani rzymskiego, ani ruskiego, cerkiewnego. Założenie kopuł po nad układem bazylikowym świadczy o przystosowaniu murów kościoła pierwotnego do wyznania cerkiewnego. Cztery łęki ostre, pod kopułą na środku nawy, mówią o dźwiękach gotycyzmu miejscowego, którego nie wprowadzałby żaden Włoch rodowity. Rzeźby wszystkie tak postaciowe, jak stylizowane, są tak nieudolnie a „prostaczo“ wykonane, iż dziwić się można niepomiernie, jak mogą znawcy widzieć tu dłото włoskie. Rzecz najciekawsza, że główce po płaskosłupach jako

toskańskie, pod płycieniem na ćwierćwałku mają po cztery oczka wołowe, tak, iż od strzałki w lewo i w prawo dwudział znakomicie się objawia. Zaprawdę, jeżeli bliżej zastanowimy się nad kształtem, przypomną się nam nawet słowa z Pisma Świętego: „a w dwojnásób dwojako oddajcie wedle uczynków!“ — To wyrażenie: w dwojnásób dwojako określa wymownie rozwój kształtu najpierw w dwie połowy, a następnie w każdej połowce znowu po dwa pierwiastki. Sposób ten w Polsce szeroko i głęboko zakorzeniony, nawet w całej sztuce ludowej (Rys. 14 i 15).

Ta sama myśl twórcza, która wykreślała rzut poziomy kościoła M. B. Śnieżnej i katedry lwowskiej, która przyjęła dwudział w układzie trzech płasko-słupów na wieży obok cerkwi — ta sama myśl, rdzenie w całej sztuce polskiej żyjąca, wytworzyła główce lwowskie złożone po polsku z czterech oczek wołowych, a nie po rzymsku z pięciu oczek takich. Mamy dowód oczywisty, co to znaczy wyrokowanie gołosłowne na podstawie *Italus* lub *Romanus*, kiedy są to przemianki potrzebne dla ducha

czasu, a w istocie rzeczy mistrzowie lwowscy to Polacy po polsku czujący i budujący! Dziełem jedynym przy cerkwi Uspienia M. B. z wyrazem ruskim, to kaplica stojąca od podwórza pod wieżą, jako dzwonnica. Nazywa się ona kaplicą Trzech Święcicieli i posiada trzy kopułki piękne, nadwieszane ponad sklepieniami przyziemia. Na podslupkach drzwi wchodowych są głowy lwie z paszczami czyhajęciami — znak we Lwowie panujący powszechnie.

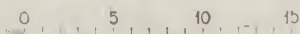
Do tego czasu przejściowego z gotyku do odrodzenia, przyłączyć w tem miejscu koniecznie potrzeba bóżnicę Róży Złotej. Nazwa Róży, jeszcze przedtem, zanim pojawiła się postać podaniowa Żydówki Róży, pochodzi najpewniej od wykreślenia w rzucie ośmiu linii wzajemnie się krzyżujących, a nazywanych różą wiatrową. Linje uwydatniają krzyż główny i krzyż przekątniowy. Obydwa te miry musiały być złotem uwydatnione, stąd złotoróża. Musiała to być jakaś świątynia starodawna, o którą spór wynikł potem. Założenie stanowczo ani dla bóżnicy, ani cerkwi. Przykład rzutu poziomego dośrodkowego o sklepieniu, na jakie Włoch żaden bezwarunkowo nie mógłby się zdobyć, choćby dlatego, że na każdej ścianie widzimy po dwie ostrołęki, z dwudziału tylko polskiego powstające. Znawcy nasi i uczeni nazywają sklepienie to sklepieniem krzyżowym i określenie to służy za miarę nauki. Takiego sklepienia krzyżowego niema nigdzie, nawet we Włoszech, nawet w Niemczech. Paweł Szczęśliwy, twórca jego, nie może być

Włochem w żaden sposób, gdyż wprowadzenie łęków ostrych ośmiu, po dwa łęki na każdym boku prostokąta, razem z oknami ostrołęcznymi, także po dwa na każdej ścianie, to „utwór kształtu“ nie mający nic wspólnego ze sztuką włoską, która wychodzi z trójdziału i łęków półkolistych. Rzym nienawidzi ostrołęki!... Jakżeż można Pawła Szczęśliwego uważać za Włocha! — To niedorzeczność!...

Sklepienie „Złotoróży“ nie jest krzyżowem wcale i nie może być krzyżowem żadnem, ponieważ wychodzi z ośmiu wylotów, od łęków przyściennych nad oknami się poczynających. Cztery te jakby połówki krzyżowe podają cztery małe zworniki, różycami zwane. Pomiedzy czterema wspornikami sklepienia (z których każdy wychodzi z połowy boku każdego), a pomiedzy czterema różycami z osi przekątniowych, rozpięte jest sklepienie podobne do kopuły w tym przypadku ze śladem owalu

(elipsy) wpisanego, zamiast koła opisanego. Skoro teraz po podniebieniu tej czaszy sklepiennej przeprowadzamy żebra czysto zdobnicze (nie należące do zespołu technicznego, do konstrukcji), wtedy otrzymamy różę wiatrową, na przecięciu której wprowadziwszy różycę piątą największą, dostaniemy piątnicę razem z czterema różycami niniejszemi!

Jest to sklepienie o wiele sztuczniejsze jak krzyżowe. Stało się ono podwaliną dla sklepienia Zygmunto-wskiego, jakie później szczegółowo omówimy. Gdyby



Rys. 16.

Widok cerkwi Wspanienia M. Boskiej. (Zdjęcie J. S. Zubrzyckiego 1885 r.)

architekt zabrał głos w dziedzinie teologii lub lekarstwa — toby go okrzyczano za dziwaka. Tymczasem znawca polski może wyrokować nie się na architekturze nie rozumiejąc, a tak błędy stają się podstawą dla nauki zgola urojonej. Lwowiak myśli, że Paweł Szczęśliwy to Włoch żywcem z Rzymu lub Lombardji przynoszący do nas owoce klasycyzmu, a tymczasem to budownik rdzennie polski, idący za tradycjami, na który był wrażliwy z krwi i z kości.

Sklepienie Zygmunto-wskie Złotoróży jest okazem najpierwszorzędniejszym na tle sztuki rodzimo-polskiej w związku z łękami ostrymi i z piątnicą zworników czyli różyc!...

III. Okres sztuki Odrodzenia Lwowskiego.

Dziełem najpierwszem, które rozpoczęło stanowczo twórczość ściśle odrębną, bez nawiązywania się do gotycyzmu, jest kościół PP. Benedyktynek łącz. wraz z klasztorem. Klasztor pochodzący z dworu Herbertowskiego i ofiarności Katarzyny Sęporowskiej (w łacinie Saporowska — Szaporowska) niezawodnie był wpiery wykończony i dlatego jest okazem Odrodzenia Wczesnego we Lwowie, jednym z najważniejszych i najciekawszych. Na uwagę szczególną we wnętrzu jego zasługują sklepienia wychodzące z tradycji czysto miejscowej, silnie zakorzenionej przedewszystkiem we Lwowie. Niektóre z tych przykładów podaliśmy w dziele naszym p. t. „Sklepienia Polskie“, gdzie ich znaczenie osobliwe znalazło swój wyraz silny. Tu dodać wypada, że w klasztorze na dole ocalała wielka sień sklepiąna o jednym potężnym filarze, pochodząca prawdopodobnie z samego dworu Herbertowskiego. Gdyby nie innego we Lwowie tylko ten pomnik, mówiący o wielkiej sprawności mistrzów sklepiennych, już śmiało powiedzieć można, że gród nasz chlubić się może na polu zabytkowym przykładami nie zrównanymi. Niestety! — mało zrozumienia i jeszcze mniej zamiłowania, ale... nie dziwujmy się. Panują u nas wyobrażenia dotyczące najfałszywsze a wszystkie razem puszczone na pytel klepania bezdusznego: raz niemieckie, niemieckie, raz włoskie i włoskie. Nauka polska musi wiedzieć prawdę rzeczywistą, a nie urojoną.

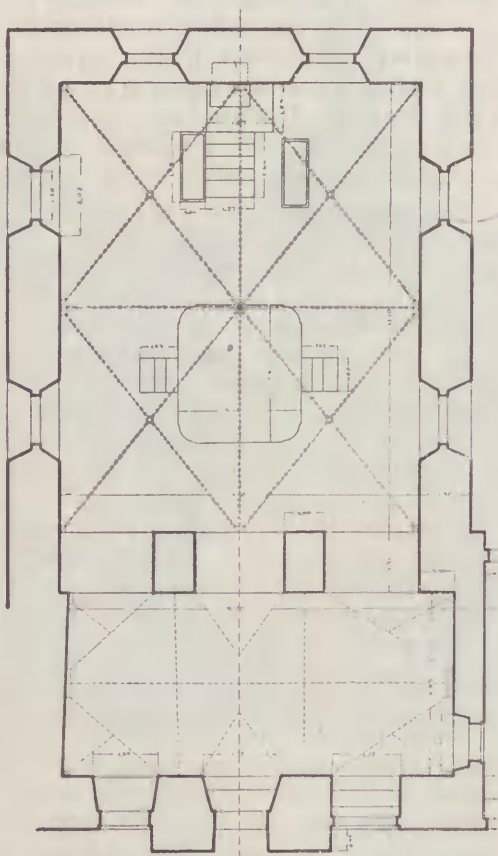
Władysław Łoziński nazywa to sklepienie o sieci zwierciadlanej, a p. Piotrowski w przewodniku niemieckim określa go jako „Spiegelnetzgewölbe“. Otóż musimy w linii najpierwszej sprostować, że nazwy owe tutaj nie znajdują zastosowania najmniejszego, bo niema tu nic ze sklepienia zwierciadlanego i nic ze sklepienia siatkowego. Sklepienie pierwsze powstaje, gdy środkiem występuje płaszczyzna pozioma, nazywana zwierciadłem. Sklepienie drugie nazywamy siatkowem wtedy, gdy zasadniczo po podniebieniu kolebki rozwijają się wzory przeplatane, pochodzące z linii, jakie naśladują siatkę żeber sklepiennych, przeznaczonych tylko dla piękna a nie mających nic wspólnego z konstrukcją. Siatka żeber ma znamiona czysto zdobnicze.

Sklepienie to na dole w klasztorze Benedyktynek niema ani zwierciadła poziomego i niema żeber siatkowych. Jest to sklepienie jednofilarowe, kolebkowe, z wylotami. O ściany cztery i o cztery boki filarowe opierają się cztery kolebki półkoliste, przecięte na każdym boku czterema wylotami czyli lunetami. Jak widzimy, przekrój poprzeczny, czy na pozdłuż czy wszersz, okazuje nasz dwudział polski, dający łęk jeden półkolisty, idący ze ściany lewej na filar, a potem łęk drugi z filara na ścianę prawą. W głębi każda ściana sieni rozpada się znowu na cztery przesła, jedno narożne lewe, drugie środkowe po ręce lewej osi, trzecie środkowe po ręce prawej od osi i czwarte znowu narożne. Znowu dwudział dwoisty, podział „w dwojnásób, dwojaki“. — Jak tu szukać Włocha? Rzymianina?... Trzeba tyle tylko wyobraźni, ile czerpie się z zapisków archiwalnych, aby tworzyć błędy, mszczące się tak srodze na całym życiu naszym i narodowem i duchowem. Jużci, skoro każdy wie, że to Włosi u nas pracowali, niczem ani zachęcić się nie da, ani zapalić, bo pocóż nam włoszczyzny?... Nietylko obojętność powstaje, ale co gorsza cuci się lekkomyślność i wzgarda nawet. Dlaczego? — dlatego, że orzekł ktoś fałszywie, a błąd ten powtarza się bezmyślnie po dziełach, przewodnikach, podręcznikach i kalendarzach. I nie wolno

głosu zabrać? — Musi dziecko polskie zbiedzone powtarzać od rana do nocy: „niemieckie“ — „włoskie...“

Rzecz ciekawa, że sam Wł. Łoziński przy końcu dzieła: „Sztuka lwowska“ na str. 205 i 206 wyraża zdziwienie, dla jakich to powodów ani Niemcy ani Włosi właściwie „nie pozostawili tradycji, szkoły, uczniów, naśladowców...? — Sławne są słowa tego uczonego: „Żeby choć jeden wyraz pozostał po Włochach w rzemiośle! — Nie znamy żadnego!“ (str. 206).

Odpowiedź na to prosta: nie było tych Niemców i Włochów, tylko badania nasze i szukania, wadliwie prowadzone, stworzyły światopoglądy takie, jakich zaprawdę nigdzie niema tylko w Polsce, zawsze nieszczęśliwej. — Wszędzie objawił się związek ogólny na polu piękna, ale jest sztuka włoska, francuska, niemiecka i angielska, tylko w Polsce wszystko musi być włosko-flamandzkie i fińdzko-celtyckie!... Jakaś wędrowność Donkiszotowska opanowała uczoność naszą, że rycerz o twarzy smętnej biedzi się, do którego boku przyczepić należy to, na co on patrzy, nie rozumiejąc. Swoją drogą rzecz to całkiem najłatwiejsza, aby była ona włoską lub niderlandzką, bo nigdy nie potrzeba jej udowadniać. Ot! — rzuca się przymiotniki, bo nie nie kosztują.



Rys. 16.

Rzut poziomy bożnicy „Złotoróż“. (Zdjęcie słuchaczów Feldmausa M. i Fränkla S.).

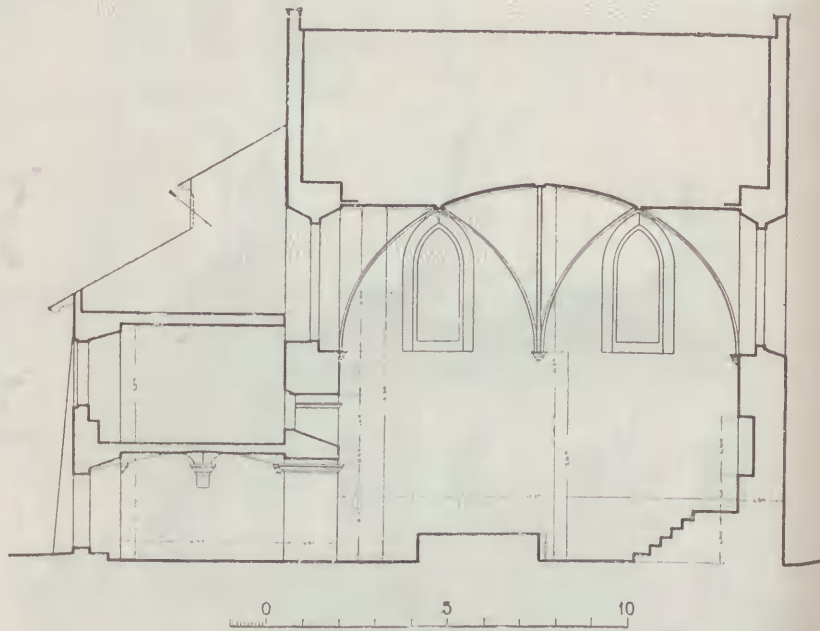
Paweł Rzymianin pracujący w klasztorze Benedyktynów dał dowód na sklepieniu jednofilarowym. Wyżej opisanem, że nie przywiózł nic ze Rzymu i że trzymał się dwudziału sarmackiego, a nie trójdziału. Jeżeli to jeszcze czytelnika nie przekona, to proszę o cierpliwość, abyśmy przeglądnęli kościół sam, jeszcze piękniejszy i jeszcze bardziej pouczający. Przedewszystkiem wprowadził do jego rzutu poziomego drzwi wchodowe od południa a nie od zachodu, bo drzwi południowe przy kościołach w Polsce są właściwością czysto rodzimą. Nawet drzwi takie, „od południa“, przy cerkwi wołoskiej, świadczą o wpływie czysto polskim. Po nad kruchtą południową dał Paweł Rzymianin wieżę sposobem nie włoskim, tylko polskim. A wieża cóż to za okaz, rażąco odbijający od klasycyzmu rzymskiego, wieloma szczegółami!...

Warto bliżej przypatrzeć się, jak to „po rzymsku“ tworzył Paweł nasz Rzymianin, lwowiak i Polak!... Oto pomiędzy płasko-słupami węglowymi na średniku, to znaczy po fryzie, ciągną się cztery pola metopowe, tak, że trójwrębek jeden (trójglif) wypada w oś wieży, a dwa trójwrębki są po bokach. O tem się nie mówi i na to nikt palcem nie pokaże... bo to głupstwo!

Wystarczy pamiętać, że Paweł Rzymianin to Włoch zabity ze Rzymu. Zresztą tobie Polaku nie wolno nie myśleć! Słuchać co mówi nakaz z góry i ustąpi!...

Niechby tak było w imię postępu, gdzie tylko kto chce — lecz na polu sztuki, piękna, twórczości i zdobnictwa tak sądzić nie wolno. Prawda musi być ponadewszystko! Stosowanie znowu u góry wieży Benedyktynów dwudziału każe wyrokować na pewno, że ręka tu pracująca szła z głębi tradycji, o której tyle razy już wspominaliśmy. Jeżeli jest on na zabytku romańskim M. B. Śnieżnej, jeżeli jest na katedrze gotyckiej, jeżeli jest na dziele przejściowym cerkwi Uśpienia M. B. i jeżeli jest na wieży Benedyktynów, dowodzi to istoty rzeczy, że posługiwali się nim i Niemcy i Włosi, tak samo jedni jak i drudzy. Jacyż to byli Niemcy, którzy nic nie pozostawili swojego i jacyż to byli Włosi, którzy nawet jednego wyrazu technicznego nam nie dali? — a którzy tworzyli wedle prawa dwudziału!

Nie dość na tem, bo ponad wieżę jest dach polski t. zw. pograżony, nie posiadający okapów żadnych, ukryty pomiędzy murami, które są uwieńczone jakby koroną kamienną, otoką otaczającą dookoła i przystrojoną precudnie atyką polską!... Otoka owa, pochodząca



Rys. 18.

Przekrój podłużny bożnicy „Złotoróż“ z dwudziałem polskim. (Zdjęcie słuchaczów Feldmausa i Fränkla).

prawdopodobnie z r. 1596 lub 1598 r. jest najwspaniałszym arcydziełem mistrzowskim Pawła Rzymianina, jest atyką polską w okazie najpiękniejszym wśród zabytków Polski całej. A cała ona wykonana z ciosu wychodzi z prawa połowienia czyli dwudziału na każdym boku, bo stoją tam w osi wieży cztery posągi: od południa Matka Boska, od wschodu św. Jacek Odrowąż z posążkiem alabastrowym na rękę, od zachodu św. Benedykt, a od północy św. Roch. Całość otoki jest tak pojęta i wykonana, że po węglach jej występują rzeźby przypominające świeczniki, zaś pomiędzy posągami a narożnikami, w połowie znowu, jakby dzbanuski Zygmuntofskie jasno odznaczające dwa pola z lewej i dwa z prawej!... Także utwór kształtowy „w dwójnasób dwójaki“. Jedna i ta sama nić twórcza, jak złotogłów przebijająca się po

przez arcydzieła lwowskie i polskie. Cóż kiedy o tem wspomnać się nie godzi, aby nie stanąć w poprzek nauki polskiej!... Aby nie klóć, lepiej powtarzać bez zastanowienia wpływ flamandzko-holendersko-włosko-saraceński i t. d. i t. d.

O sztuce polskiej a lwowskiej czy poważylby się kto, aby bąknął choćby w kącie i cichaczem?...

A zresztą! cóż to znowu kogoś dziśby obchodziło? Ważniejszą stokroć sprawą zjazd kolarzy polskich, aby kółka przybrać bibułkami czerwono-niebieskimi — niechże się kółka sportowe obracają, bo to nowoczesność!...

Wśród gorączki latającej za sportami sprawa otoki z wieży Benedyktynek we Lwowie cóż za niestosowność!...

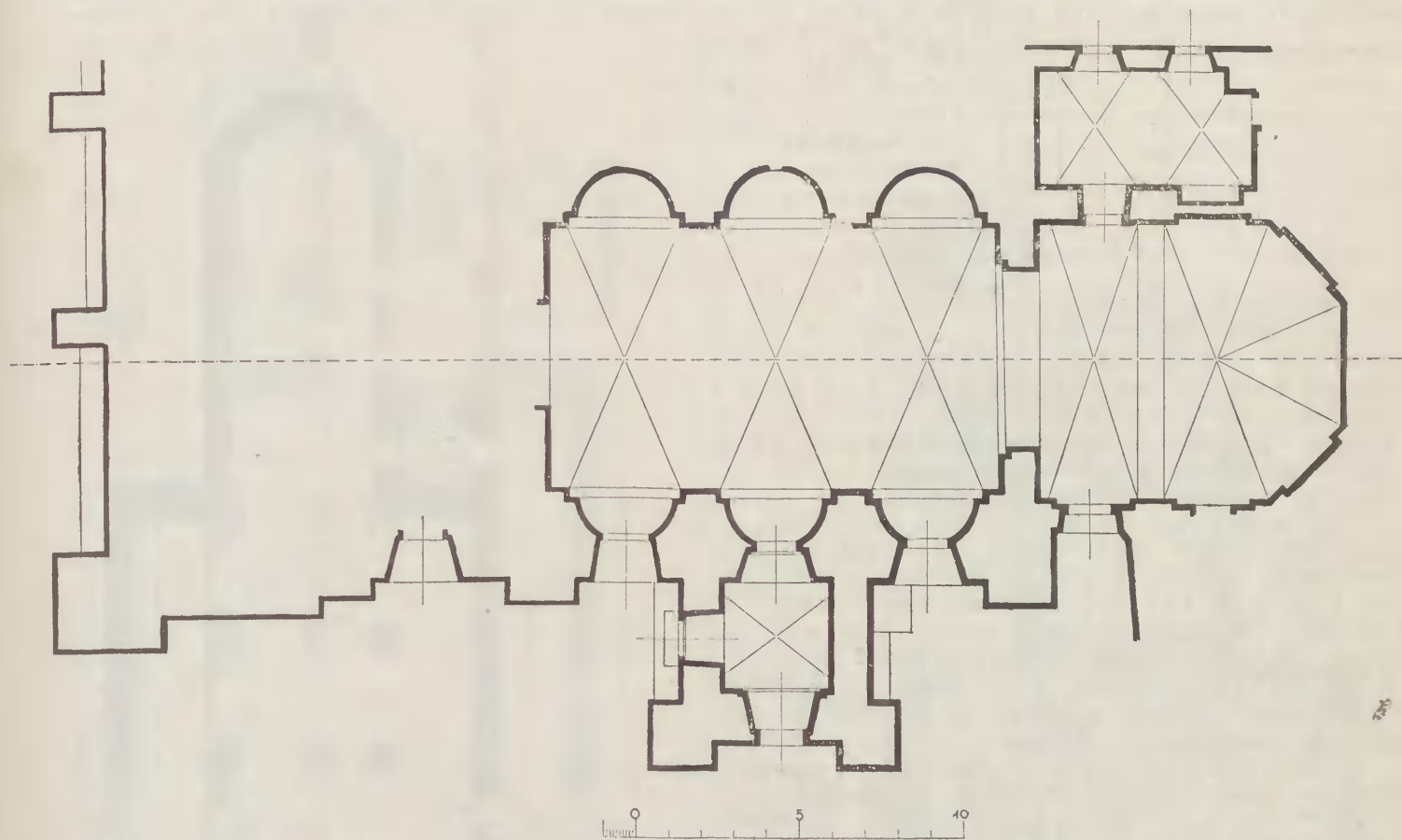
Dwudział podwójny — „dwoistość dwojaka“ — dopiero co stwierdzona na otoce wieży PP. Benedyktynek, powinny raz na zawsze skończyć powtarzania nasze o wpływie rzymskim Pawła Rzymianina, bo był on widocznie Polakiem z ciała i z duszy, zwłaszcza gdy zwa-

na cerkwi wołoskiej. Niepodobna żadną miarą przypuścić, aby tworzył tak mistrz Rzymianinem będący i z Rzymu pochodzący, gdzie znany tylko trójdział. Głowice o czterech oczkach wołowych przemawiają bez wątpliwości najmniejszej za ręką mistrza należącego do szkoły rodzimej, miejscowej.

We wnętrzu kościoła PP. Benedyktynek uderza nas jeszcze łęk tęczy, nieodzowny w architekturze każdego kościoła polskiego, a zatem i tutaj wprowadzony.

* * *

Najpiękniejszym a zarazem najdoskonalszym wzorem architektury lwowskiej, najważniejszym i najlepiej o wartości rodzimej mówiącym — to kościół Bernardynów. Żaden architekt zdania swojego o tem dziele nie wypowiedział, dlatego poczuwamy się do obowiązku wielkiego zabrać głos naukowy, oparty o prawdę najbliższą. Zdania uczonych i znawców polskich wielce się rozmiągają i krążą



Rys. 18.

Rzut poziomy kościoła PP. Benedyktynek obrz. łąc. (Zdjęcie Z. Byliny, T. Kossaka i T. Mostowskiego).

żymy, że zasada dwoistości dwukrotnej stale i wszędzie mu towarzyszy. Zastał on ją nawet w murach starych, z których przerabiał wnętrza na kościół jednonawowy o wnękach półkolistych. Dowodem najlepszym tej pozostałości z budowli pierwotnych, to układ trzech przypór przy kościele od zachodu, to znaczy założenie przypory jednej od północy w narożu, drugiej od południa w narożu, przy wprowadzeniu trzeciej w połowie między pierwszą a drugą. Znowu dwudział polski. Dziś należą one do skarbcza na dole przy kościele a górą do chóru zakonnego (rys. 18). Najważniejszym atoli szczegółem dla okazania polskośći budownika naszego, to przystroj wnętrza kościoła płaskostupami tokańskimi, które idą parami „w ceno“ pomiędzy wnękami i które mają piękne główce rzeźbione w oczka wołowe. Te ostatnie są tak rozmieszczone pod płycieniem główicy, iż w oś płaskostupa wpada znowu strzałka, powodująca dwudział dwoisty, aby na prawo wynikły dwa oczka wołowe i na lewo takie same dwa oczka wołowe. Zauważyliśmy sposób ściśle taki sam już

po omacku, z czego wynika, że jedni widzą tu wpływ czysto rzymski, inni tylko włoski, inni niemiecki, a inni flamandzki nawet. Już samo to błądzenie dowodzi, jak daleko te określenia odbiegają od zrozumienia najłatwiejszego, które powinno wyjść z uwzględnienia przedewszystkiem sztuki polskiej. Znamieniem atoli polskośći w sztuce w czasach obecnych jest osłanianie jej tem większą wartością i ilością wpływów okolicznych, im większą to ma oznaczać uczoność naszą. Najdonioślejsza wysokość twórczości, polska, to wtedy, gdy właśnie ani słowem nie dotknie ona swojskości czysto rodzimej, własnej, domowej.

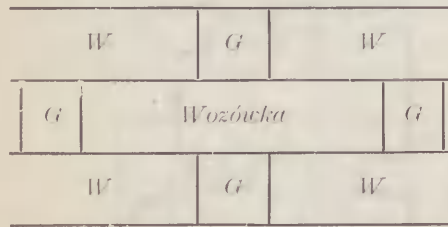
Kościół Bernardyński lwowski jest przykładem w tym względzie pouczającym nas z całą dokładnością.

Co tu objawił Paweł Rzymianin rzymskiego?... Nic, dosłownie nic. Co tu jest włoskiego? Zgoła nic. Co tu mamy niemieckiego?... Nic a nic. Co tu zdradza kierunek flamandzki?... Dopatrzeć się nie można. Gdy Władysław Łoziński wzoru dla wieży cerkwi Uśpienia M. B. dopatrzył się aż w Rzymie, to dla wieży Bernardynów we

Lwowie miała być obrazem wieża ratuszowa ze Starogrodu (Altenburg), wedle p. Piotrowskiego. Pomyślmy sobie, co za odległości szalone wpływów, bijących o Lwów niemiecko-włoski, ormiańsko-ruski, tylko całkiem nie polski!... Rozpatrując rzecz sztuki we Lwowie, nie podobna użyć przymiotnika: polska, jakby to politycznie zbrodnią było, gdyby kto przypuścił, że w grodzie Lwa żył i działał duch polski.

A jednak!... zabawne to bardzo, gdy w powodzi ogólników, z uniesieniem napuszonym wychwalających siły nieznanne wpływów najrozlicniejszych, nikt nie doczyta się, co to jest ten wpływ flamandzki, lub co to objawia wpływ rzymski?...

Przypatrzmy się nasamprzód wiązaniom ciosów samych, do obkładzin murów kościoła Bernardyńskiego użytych i zapytajmy, jaka to ręka układała je w budowę pomnikową? Otóż budzi zaciekawienie nasze szczegół, uwidoczniwszy na szkicu ubocznym, a pozwalający na zrozumienie, iż wiązanie murów powstało z użycia ciosów



w kostkę obrobionych, jako **główki** (*G*) i z ciosów prawie pięciokrotnie wydłużonych, jako **wozówki**, (*W*). Wiemy doskonale, że wiązanie to ma swoją nazwę osobną, jako wiązanie polskie czyli gotyckie.

Do niedawna żyło to określenie w świecie, że budowle wszystkie średniowieczne powstały z wiązania cegieł polskiego, jako gotyckiego. We Lwowie mury cerkwi wołoskiej w ten sam sposób wykonane. Na murach kościoła Jezuitów, przerobionego z kościoła Św. Ducha, są ciosy od placu Św. Ducha w ten sam sposób wiązane. Z tego kościoła gotyckiego a polskiego pozostały do dziś dnia łęki ostre, widoczne w nawach bocznych.

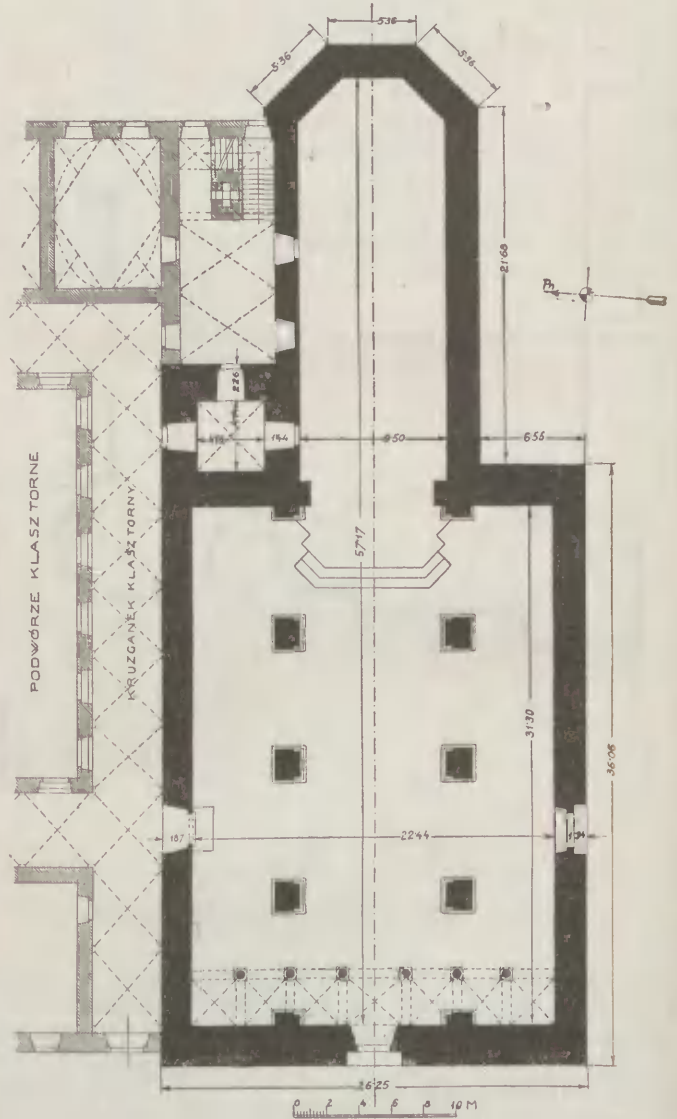
Jak mógł Paweł Rzymianin, wedle Łozińskiego ze Rzymu przynoszący sztukę włoską, tak podzielać, aby od samej ziemi budowa mówiła, iż tu wiązanie nie żadne inne tylko polskie (czyli gotyckie) się objawiło? — Tylko my Polacy tacy nieszczęśliwi, że niczego własnego nigdzie dojrzeć nie chcemy, ani nie możemy! Bo nie patrzymy jak Bóg przykazał, przed siebie, lecz oglądamy się po bokach i wstecz, czy gdzie nie pocieszy nas człowiek jaki obcy, najdalszy, byle nie do Polski należący?...

Ciosy o wiązaniu polskim, starożytnym, są pięknie obrabiane na gładko. Mają wysokość warstw przeciętną na 35 *cm*. Zatem główki wynoszą 35 × 35 *cm*, a wozówki przy wysokości 35 *cm* są długie aż na 1.75 *m*, co wynika z przyjęcia podwójnej jednostki ze strony prawej i jednostki podwójnej z lewej, od główki obustronnie. Zatem wozówka 1.75 *m* = 2 × 0.35 + 0.35 (*G*) + 2 × 0.35 *m*. Wozówka przeto jest pięciokrotną szerokością główki.

A teraz w tem miejscu od podwórza stojąc zauważmy, że w przeszle drugim od południa, do nawy bocznej południowej prowadzą drzwi główne, pierwotnie tu wprowadzone, jakie zamurowano. Najwidoczniej nie pożądał tego sam duch OO. Bernardynów, bo byliby oni drzwi południowe pozostawili nadal. Założenie ich od południa należy do znamion czysto polskich, jak to już wykazaliśmy. Drzwi tych, wedle tradycji naszej, polskiej, nie mógł po zwyczaju wprowadzić ani rzymianin, ani włos, ani Niemiec, ani belgijczyk. Tylko poczucie wrodzone kazało je tu bez zastanowienia powtórzyć tak, jak one po dziś dzień w Gnieźnie się okazują. Dowód to drugi polskości myśli twórczej.

A teraz przypatrzmy się całemu rzutowi poziomemu. Na spojrzenie najpierwszą uderza nas właściwość osobliwa w porównaniu do architektury rzymskiej i niemieckiej a bardzo często u nas powtarzana po Polsce, że nawa ogólna ma cztery przeszły i część kapłańska ma tak samo

cztery przeszły. Zasada ta w osłupienie nas wprowadza, bo uważamy, iż w rzucie poziomym kościoła M. B. Śnieżnej, zdaniem znawców polskich w duchu niemieckim postawionego jest układ ściśle taki sam, jaki w kościele Bernardynów wiernie się powtarza mimo tego, że pracować tu miał włos lub belgijczyk jakiś. Jak mogli ci obcy, z oddali do Lwowa ściągnięci, tak zgodnie się objawić i tak pójść po jednej i tej samej myśli twórczej. Jak? — oto tak, że to ani nie Niemiec pracował przy kościele M. B. Śnieżnej, ani Włoch-Rzymianin zakładał mury kościoła Bernardynów, tylko jeden i ten sam duch polski z poczuciem narodowego, siłę podaniowej posłusznego, przemówił murami i kamieniami, aby nie dały się zatrzeć i przekształcić. O tem wszakże nie wolno u nas wspominać, jakby to istotnie w pierwszej linii więcej nam chodziło o podtrzymanie pozorów byle jakich, jak pajęczyna słabych i nie zgadzających się ze stanem rzeczywistości, aniżeli o godność i świętość prawdy samej, bezwzględnej a czystej — oto dowód trzeci polskości.

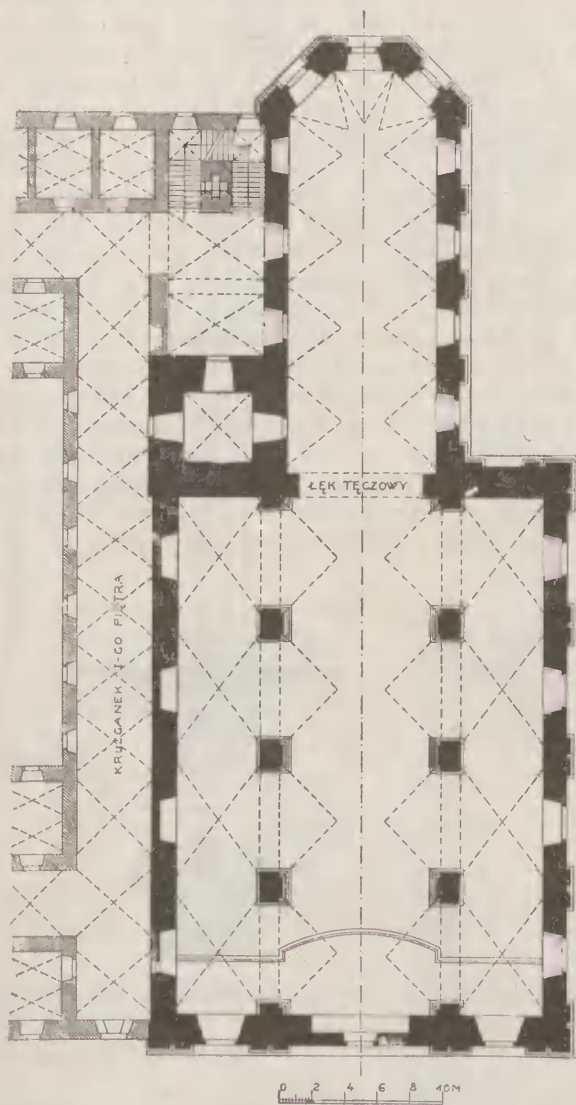


Rys. 19.

Rzut poziomy kościoła Bernardynów. Kontynuacja I. (Zdjęcie słuchacza J. Barańskiego).

Cztery przeszły nawy głównej do tęczy i cztery przeszły od tęczy do apsydy wielobocznej to taki sam układ rzutu, jaki znamy z kościoła Marjackiego w Krakowie, z Kollegjaty w Wislicy, z katedry Warszawskiej i wielu innych arcydzieł polskich. Nie mógł on powstać bynajmniej z krzyżowania się mętnego wpływów niejasnych a wielorakich, o których ciągle czytamy po dziełach i z których otrząść się nie możemy, bo też zaprawdę nigdzie rozwiązania podobnego po za Polską nie

znany. Bądź co bądź, rzut kościoła Św. Jakóba w Sądimirzu, z cegły wykonany, a mający taki sam stosunek części przedniej przed tęczą do części kapłańskiej po za tęczą, to świadectwo o wiele ważniejsze, jak wypisywanie nazwisk i lat z kronik i pergaminów. Kościoły polskie tak się wyróżniają od zagranicznych, że o wpływie bezpośrednim z oddali mówić nie można. To też i kościół Bernardynów lwowski jest w rzucie poziomym czysto polski, jest tak polski, że za wzór najznakomitszy postawiłby go należało na czele pomników sztuki polskiej. Cóż kiedy przywaleni jesteśmy wyrokami przeciwnymi. Młodzieniec polski odwraca się bezwiednie od murów zeznanych, bo myśli sobie, lepiej w Rzymie lub Włoszech północnych szukać nauki, aby zaznajomić się ze źródłem obcym, nie rodzimem.



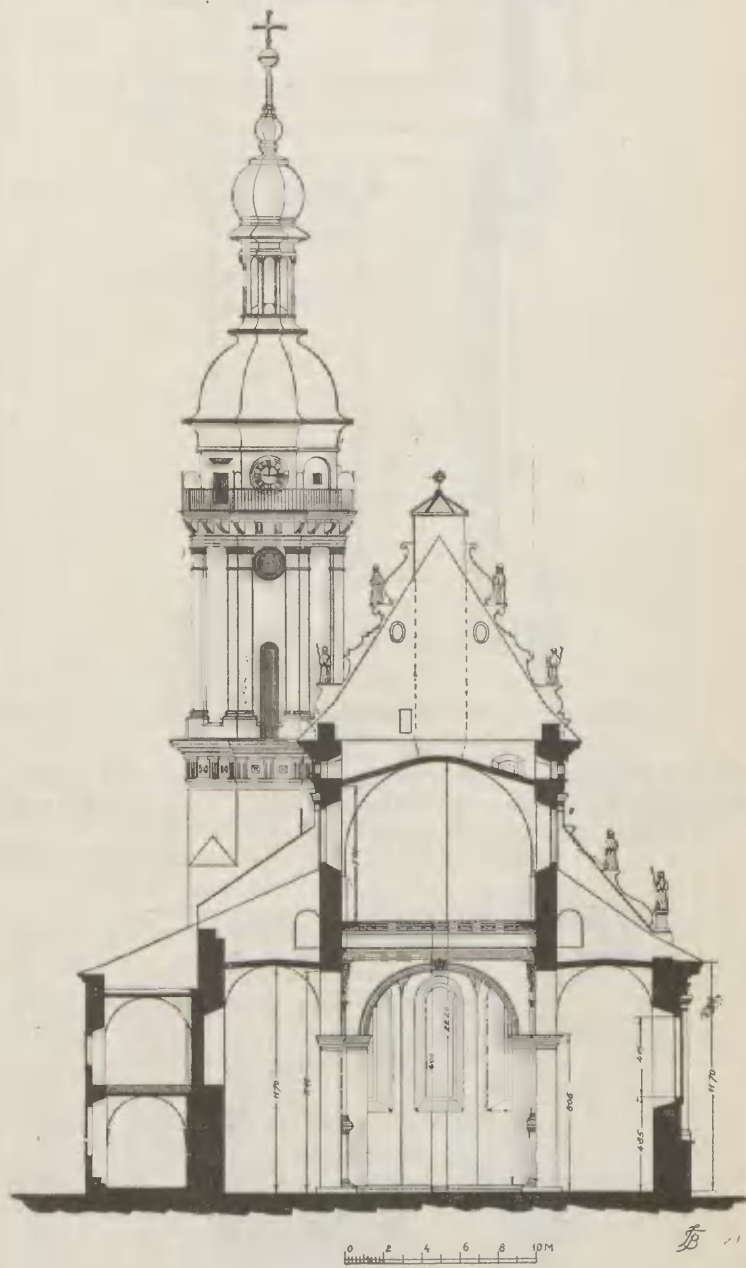
Pys. 20.

Rzut poziomy kościoła Bernardynów. Koutyngnacja II. (Zdjęcie słuchacza J. Barańskiego).

Na kuli ziemskiej niema żaden naród warunków tak nieszczęsnych, celem zatracenia siebie samego, — jak Ojczyzna nasza. Wszystko obce — nigdzie samodzielności!..

Na przekór bowiem wywodom naszym upoczywie głowę podnosi do góry orzeczenie, jakoby kościół Bernardynów we Lwowie „to kompozycja i robota Niemca“ — ponieważż gałki, koła, kółka i ślimaki po szczytach występujące to wzory „Flachschnittów“ — „z niemieckiego renesansu przewiedłego“ (Wł. Łoziński). Iść dzisiaj przeciw takim wyrokom od dawna już u nas zakorzenionym, sprawa to nie tyle niebezpieczna ile gorzka, bo wiecznie wisi nad nami miecz grozy z ośmieszenia. Tymczasem godzi się przypomnąć badaczom naszym, iż te koła z gałkami to wyraźne kołomiry polskie a sławiańskie, występujące

w okazach najstarszych polskiej sztuki ludowej, co rozwinęliśmy w dziele: „Mir Sława-Znak Krzyżowy“. Ślimaki to linje esownie umiłowanych od wieków w całej sztuce wschodniej, a więc i polskiej. Ani Paweł Rzymianin, ani ten Niemiec z renesansem niemieckim, przewiedłym, nie mogli oni do spółki obydwaj razem zdobyć się na prawo dwudziału, jaki tu ręka polska wyraźnie odznaczyła na średniku czyli na fryzie pod gzemsem opasowym za pomocą trójwreńka czyli tryglifu w osi boku każdego założo-

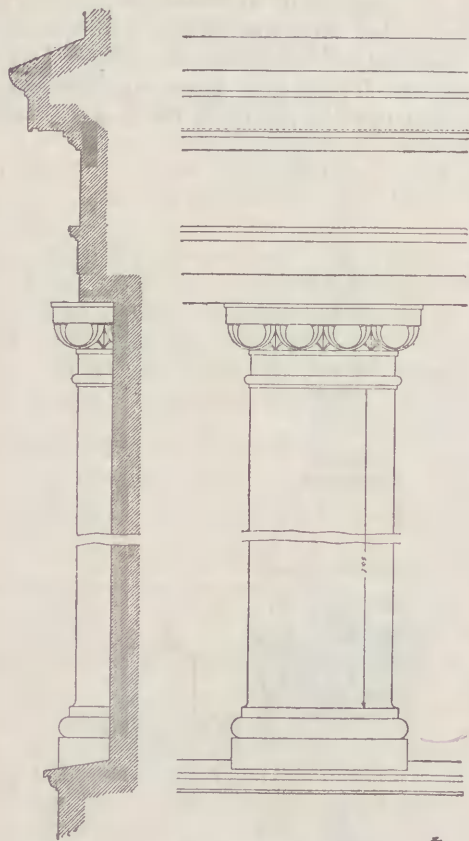


Rys. 21.

Przekrój poprzeczny kościoła Bernardynów. (Zdjęcie słuchacza J. Barańskiego).

nego, dla uczczenia linji dwudziału!!... Drobiazg ten wcale czujności waszej nie pobudza — bo łatwiej wam bez dowodów rzucać wyrokami na rzecz wielkości obcych, — jak oprzeć się o znawstwo sumienne zabytków polskich. Bronić atoli musimy ziemi i własności naszych, choćby to nie miłem było dla tych, którzy przywykli już do stanu zastarzałego. Dwudział, podający od trójwreńka osiowego na lewo i na prawo, po jednym polu metopowym, to myśl twórcza czysto polska. (Rys. 20 jako przekrój kościoła z widokiem na wieżę). A jeżeli idzie o udowodnienie staro dawności tego dwudziału, to powtórzmy to, cośmy powiedzieli w książce: „Wiązania polskie“, skąd przynosimy rysunek grzebienia starolechickiego z wieku co najmniej X przed Chrystusem. Oto siła podaniowa!

Na tej podstawie trójwrębek w osi gwoźli „dwudziału“ zasadniczego, to nie owoc rzymianina, nie ręka Niemca — tylko znak święty dla linii świętej z ducha polskiego! Tak! — Dowód czwarty!



Rys. 22.

Szczegół płaskostupa i belkowania z nawy bocznej zewnątrz kościoła Bernardynów. Głowica ma 4 oczka wołowe. (Zdjęcie słuchacza J. Barańskiego).



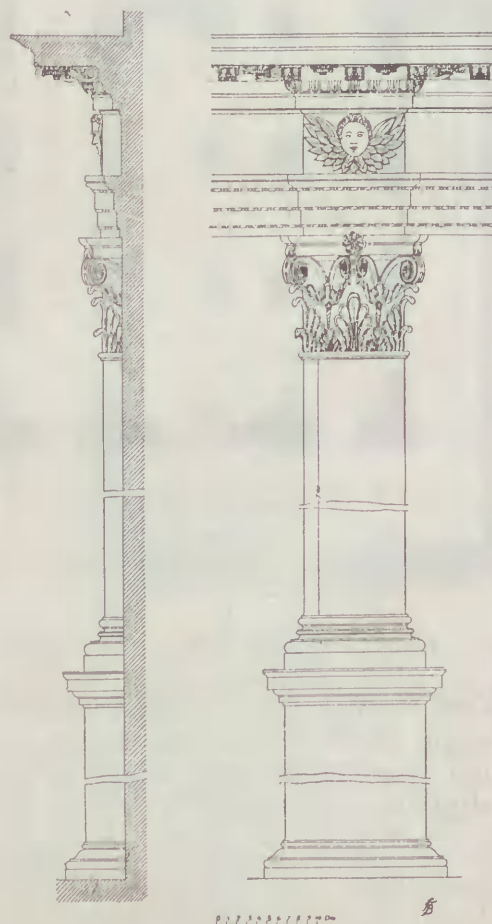
Rys. 23.

Płaskostup i belkowanie nawy głównej zewnątrz kościoła Bernardyńskiego. Głowica ma 6 oczek wołowych. (Zdjęcie słuchacza J. Barańskiego).

To nie tak, jak się komuś wydaje, że część kapłańska wydłużona u Bernardynów dla potrzeby klasztoru! nie! — wszak wydłużenie ściśle podobne widzimy w kościele Marjackim w Krakowie, w kościele M. B. Śnieżnej we Lwowie, w archikatedrze lwowskiej — a przecież te ostatnie nie miały nic wspólnego z klasztorami. Była myśl inna podłożem dla tego rodzaju utworu kształtowego. Oto patrząc od południa miano myśli uwydatnienie „dwudziału“ od łęku tęczowego na lewo i na prawo!... I tu dwudział zasadniczo polski, przedawny.

A dwudział podwójny i w głowicach zewnętrznych tokańskich, parami „w cetno“ ustawianych. Na ćwierćwałku pod płycieniem po dwa oczka wołowe od strzałki na prawo i na lewo, jak to widzieliśmy na cerkwi Uspienia Matki B. i w kościele PP. Benedyktynów. Co więcej głowice takie zachowały się na filarach wewnątrz kościoła PP. Klarysek przy ul. Łyczakowskiej, co przemawia stanowczo za pewnością, iż kościół ten z klasztorem należy do zabytków XVII w. a nie XVIII!

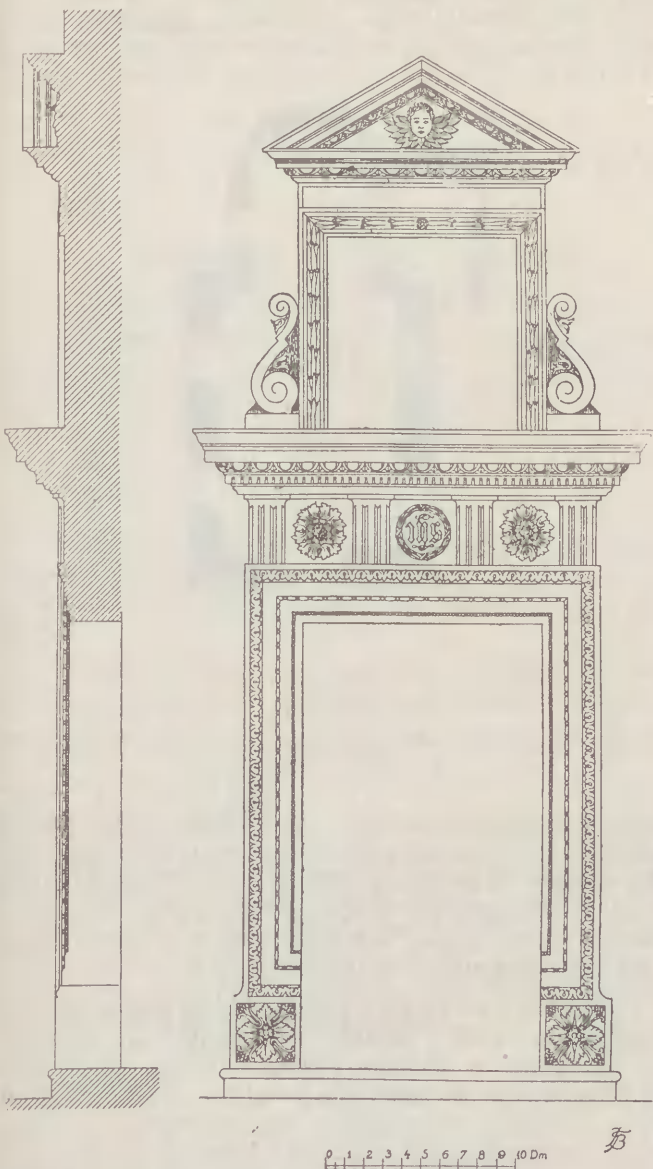
Jak dalece panującym i jak władnie rozkazującym był w ogóle dwudział polski, którego my dzisiaj nie znamy i nie uznajemy — dowodem najlepszym a najpewniejszym nietylko sam łęk tęczowy, jaki dotychczas widzieliśmy w rzucie poziomym, ale ponadto i ściana tęczowa, we wnętrzu widoczna, jak to wyobraża załączony przekrój poprzeczny. Władysława Łozińskiego drażni cokolwiek pochwała przewielka na piękno kościoła Bernardynów, którą wypowiedział Zimorowicz i Pirawski. Zdaniem naszym, źle to wcale, iż my „chłodniej patrzymy na ten zabytek przeszłości“ i dlatego nie uwzględniamy pierwiastków duchowych, jakie rządziły dawniej naszymi siłami twórczymi. Za błąd główny wytyka ten badacz zasłużony wprowadzenie we wnętrzu po nad łękiem tęczowym gżensu z belkowaniem, aby przeciął on „na



Rys. 24.

Płaskostupy i belkowanie wewnątrz nawy głównej kościoła Bernardyńskiego. W gżensie nad aniołkiem 6 oczek wołowych. (Zdjęcie J. Barańskiego).

dw oje" całą wysokość nawy głównej. Ma być to wadliwość najgorsza całej części kapłańskiej z kościoła Bernardynów, iż jest ona o połowę niższą od nawy głównej.

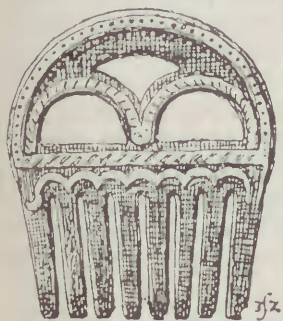


Rys. 25.

Odrzwia z części kapłańskiej kościoła Bernardynów. U dołu pod ołtęczynami dwie różnice lwowskie. (Zdjęcie J. Barańskiego).

Nie możemy się żadnym sposobem zgodzić na tego rodzaju obniżenie wartości piękna, gdyż świadczy ono jedynie o poglądach jednostki na podstawie dowolnych dzisiejszych wyobrażeń chwilowych.

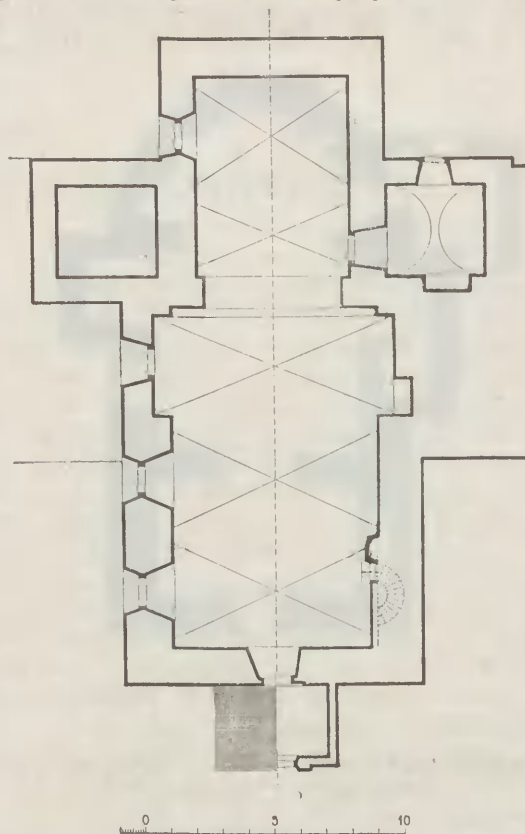
W oczach naszych o wiele donioślejszymi są czynniki te, które żyły w czasach, kiedy pomnik się dźwigał, czynniki, które były znakiem widomym myśli najogólniejszych i najwznioślejszych. Nie jest to przykład oderwany taki sposób kształtowania na tle sztuki polskiej! W Kolegji Zamojskiej uderza nas również wysoka ściana szczytowa po nad gzemsem i belkowaniem nawy głównej. To samo spotyka nas i w kościele Bernardynów w Lublinie. Poznaliśmy, iż nie jest to wynik zachcianki przygodnie się objawiającej. Tylko nam „dzisiejszym” wydaje się to, jakoby



Rys. 26.

Grzebień śpiżowcy, wykopany w Melendorf (Małowski) na górze Wodana w Holżtyńcu. Zasada dwuczółtu u góry, oraz u dołu w ośmiu końcach ząbionych.

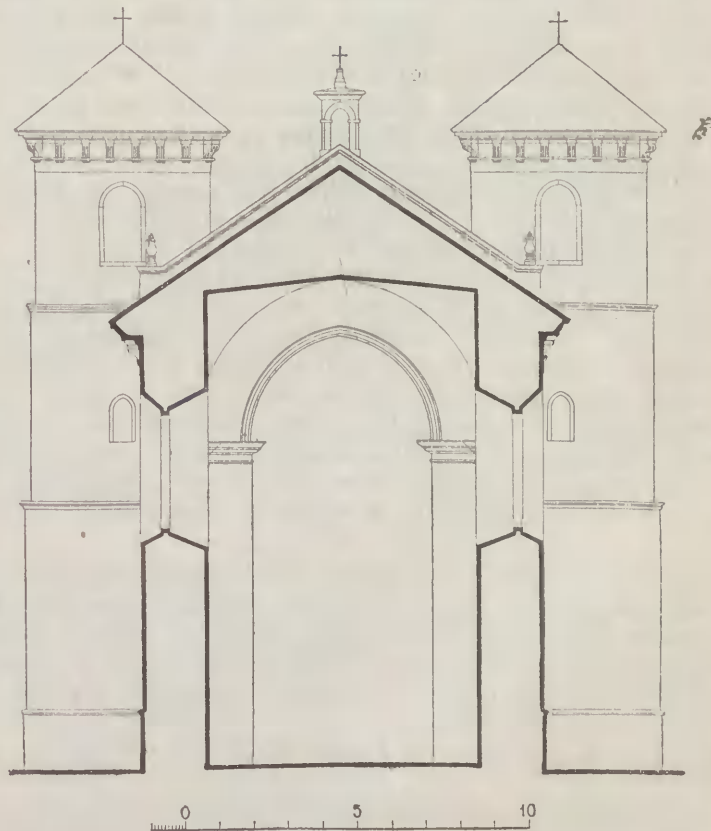
piękno powstawać mogło z niczego i z zaprzeczenia. W Polsce sztuki wszystkie wylaniały wyraz swój z poczucia dla idei najgórnołotniejszych i niebosiężnych. My dziś porwani



Rys. 27.

Bzut poziomy kościoła św. Łazarza. (Zdjęcie A. Gawlińskiej, St. Groszekówny i E. Ledererówny).

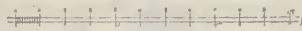
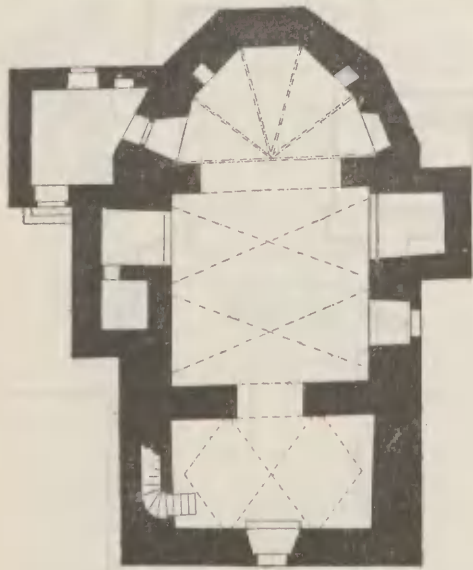
postępem nie mamy zdolności żadnych najmniejszych dla ocenięcia i zrozumienia wysiłków przeszłości górnej i polotnej. Oto dowód piąty polskości dzieła!



Rys. 28.

Przekrój poprzeczny kościoła św. Łazarza. (Zdjęcie A. Gawlińskiej, St. Groszekówny i E. Ledererówny).

Łęk tęczowy w kościele Bernardynów we Lwowie to wyraz „d w u d z i a ł u“ nawet w kierunku wysokościowym. który jest odznaczony i wewnątrz kościoła Marjackiego w Krakowie. Belka tęczowa, w tym ostatnim, pod krzyżem tęczowym z „Bożomęką“ W. Stwosza, to linja pozioma



Rys. 29.

Rzut poziomy cerkwi „Paraskeuji“ czyli Piątnicy na Żółkiewskiem. (Zdjęcie Tad. Rutkiewego).

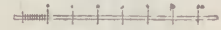
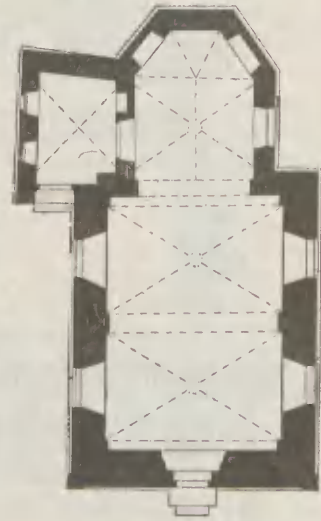
przepołowiająca wysokość całego otworu architektonicznego. We Lwowie u Bernardynów przepołowienie owe w duchu sztuki polskiej inaczej się przedstawia, gdyż górą występuje cała ściana pionowa, doskonale nadająca się pod obraz mozaikowy w sztuce gotyckiej, albo pod obraz „freskowy“ w epoce Odrodzenia. To był cel obniżenia części kapłańskiej!... Obraz taki musiał sprawiać wrażenie nadzwyczajne. Obraz po nad Tęczą, po nad Przy m i e r z e m!

Dwudział, jak widzimy, będący duszą sztuki polskiej, objawia się tu wielokrotnie, i w rzucie poziomym, i na wystawie przedniej i w szczegółach i w ścianie tęczowej. Nawet szczyt tęczowy od wschodu jest przepołowiony wieżyczką, która zwieńczoną była czatowniczką, sławną wśród obrony kościoła i Lwowa przed napadami wrogów dzikich. Dwudział polski jest zasadą dla sklepień Zygmuntowskich, w klasztorze obok kościoła występujących. Dwa piękne okazy z czwartaka wychodzące są w skrzydle zachodnim, gdzie dziś Akta grodzkie. Trzy dane sklepienia są w skrzydle wschodnim: 2 zakrystje (większa i mniejsza! nawet tu dwojenie) i stołownia czyli refektarz zakonny. W zakrystji większej koło ściany północnej stała przepiękna szafa starożytna o skrzydłach rzeźbionych na zasadzie dwudziału. Szafa ta cenna znikła w czasie wojny bez śladu, aby przeszła do jakiegoś muzeum jako okaz sztuki „niemieckiej“. Na szczęście rysunki szafy posiadamy w zbiorach własnych.

* * *

Do zabytków z początku XVII wieku zaliczyć wypada przedewszystkiem kościółek Świętego Łazarza, na górze u stóp góry Wronowskiej założony. Stał dzięki ofiarności Ambrożego Przychylnego, który choć się pisał: „Murator Italiae oriundus“, zgoła nie objawił na

pomniku nie włoskiego. W rzucie poziomym tęcza rozdziela nawę od części kapłańskiej, dwudzielnej. Sklepienie czysto kolebkowo z wylotami. Osobliwością dwie wieże, zaraz przy tęczy założone. Po nad tęczą na szczycie tęczowym jest dzwonniczka murowana, skromna, ale niezmiernie ważna, bo jest czysto wedle polskiego stylu nadwisiańskiego pojętą. Przypomina dobrze podobną na



Rys. 30.

Rzut poziomy kościółka Św. Wojciecha pod Górą Piaskową (Góra Ławia). (Zdjęcie Tad. Rutkiewego).

szczycie tęczowym kościoła Zbawiciela czyli Salwatora w Krakowie. Pierwiastka tego chyba nikt nie poczyta za dzieło włoskie. Musi to być utwór należący do budownika Marcina G o d n e g o. Przekrój poprzeczny (rys. 28) stwierdza zamiłowanie do gotyku, bo łęk tęczowy przypomina jeszcze ostrołękę, bardzo nieznacznie złamaną.

Cerkiew „Paraskeuja“, o której wyżej już wspominaliśmy, ma rzut poziomy, zasługujący na uwagę, bo i ona wychodzi z układu Duninowskiego. Na przedzie wieża prostokątna w szerokości świątyni. Nawa dwudzielna pokryta kolebką z wylotami. Tęcza wyraźnie oddziela nawę od apsydy o pięciu bokach. I tutaj drzwi południowe sposobem architektury polskiej założone, jak widzieliśmy często we Lwowie w ten sposób występujące. Wieża ogromna, zachowała górą mury należące do otoki polskiej, otaczającej do niedawna polski dach pograżony. Na wierzchu otoki były pewnie rzeźby koronkę wieńczącą stanowiące. Ubolewać można, że władze polskie zezwoliły na pokrycie wieży kopułą, jaka stanowczo nie odpowiada stylowi budowli.

Ostatecznie przyłączmy tutaj rzut poziomy kościółka Św. Wojciecha, choć późniejszego nieco, ale znamienego dla nawy o dwóch przęsłach i o tęczy, jaka łączy się z częścią kapłańską, również dwudzielną, bo złożoną ze sklepienia krzyżowego i apsydy o trzech bokach szerścioboku. Widzimy na tej budowie, jak długo a silnie utrzymała się myśl dwudziału polskiego, który przeszedł wszystkie okresy stylowe, od romańskiego i gotyckiego począwszy, a skończywszy na Odrodzeniu i na Baroku. Służy to za świadectwo, z jaką wiernością myśl rodzima tu się objawiała.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Uzupełnienie do protokołu posiedzenia Wydziału P. T. P. w dniu 2 kwietnia 1928. Przyjęto balotem nowych członków poleconych przez Oddział P. T. P. w Stanisławowie, a mianowicie: inż. Stanisława Maryńskiego, inż. Bronisława Obuchowskiego, inż. Marka Reitmana i inż. Józefa Strzeleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Inż. Włodzimierz Roniewicz.

Zwraca się uwagę Szanownych czytelników na załączoną do niniejszego numeru okładkę z zamieszczonymi w niej podręcznikami z dziedziny inżynierji budowlanej, które można nabyć w firmie Juljusza Springera we Wiedniu.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie.